



Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcypowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski – redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Mazowieckie Centrum Poligrafii
Ewelina Hunkiewicz
ul. Ciurlionisa 4
05-270 Marki

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Nativitas Domini A. D. 2021 <i>O. Rafał Aleksander Wilkowski OCD</i>	4
Modlitwa Konrada <i>Stanisław Wyspiański</i>	6
Polskie kolędy – wiara, tradycja, patriotyzm <i>Jacek Pomiankiewicz</i>	7
Gwiazda... <i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	10
Polskie kresowe skarby (cz. II) <i>Stanisław Srokowski</i>	10
Teologia narodu wpisana w tom poetycki <i>Ciszo, milcz!</i> <i>Bólu, mów! Stanisława Srokowskiego (cz. II)</i> <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	12
Ten na Krzyżu <i>Stanisław Srokowski</i>	14
Lwowski ośrodek historyczny (cz. II) <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	15
Zdrowotne aspekty jedzenia i nadwagi (cz. II). Hormonalne uwarunkowania otyłości <i>Jan Fiedurek</i>	18
Posłowie <i>Joanna Rychter</i>	21
Moje miasto Goraj <i>Jan Fiedurek</i>	22
Recenzja wydawnicza monografii <i>Żywność a zdrowie człowieka</i> autorstwa prof. dr. hab. Jana Fiedurka i współpracowników <i>Zdzisław Targoński</i>	23
Dyskurs o wartościach. Na marginesie ciekawej książki <i>O. Szczepan Tadeusz Prażkiewicz OCD</i>	25
Pamięci Adama Jankowskiego <i>Andrzej Kosk</i>	27
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i>	29
Bohater niewątpliwy, ale nie jedyny <i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i>	31
Zaproszenie do kontynuacji dyskursu <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	32
Pokolenie ketmana <i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i>	34

Od redakcji

Tradycyjnie już, za osnowę grudniowego numeru naszego pisma, przyjmujemy refleksję znaczoną wymiarem świąt Bożego Narodzenia, Tajemnicą Wcielenia. Oto Syn samego Boga – z intencją naszego zbawienia – za sprawą Ducha Świętego, zstąpił z nieba i stał się człowiekiem. Ta największa tajemnica w dziejach ludzkości nie mogła nie zostać dokonana w sposób doskonały, łączy bowiem Boga i człowieka. Przychodzący Jezus, mając naturę boską, przyjął również i ludzką, stając się we wszystkim podobny do nas, z wyjątkiem grzechu. O ile Wcielenie pozostaje tajemnicą przyjmowaną w oparciu o zaufanie Bogu, to jesteśmy świadomi, że treść Jej pozwala na nasz udział w Boskiej naturze. Przyjmując naukę Chrystusa, stając się Jego uczniami, stajemy się stworzeniami w Jezusie, uczestniczymy bowiem w naturze świętej. Bóg stworzył nas wolnymi podmiotami swoich wyborów, Stwórca niczego nie narzuca, On stale zaprasza, stąd nasz udział w tym, co Boskie, zależy od naszych decyzji. Chrystus swoje ziemskie posłannictwo znaczył nieskończonym posłuszeństwem Bogu, by nas – doświadczających skończonego nieposłuszeństwa – odkupić. Czas Bożego Narodzenia powinien skłaniać nas do refleksji prowadzącej do odczytywania tego zasadniczego przesłania, oddającego istotę tych świąt i całego Chrystusowego dziedzictwa. W okresie przeżywania ich, wszystko, co kieruje naszą uwagę ku Bożemu Dziecięciu jest ważne. Wpisane zostało w niezwykle bogaty kontekst kulturowy poprzez wprowadzenie szeregu zwyczajów, obrzędów z nimi związanych, wyznaczających szeroką sferę etnograficzną, która nie jest jednak najpełniejszym wyrazem odczytywania. Sięgnijmy zatem głębiej. Trudno jest wyobrazić sobie dzieje malarstwa, muzyki, rzeźby, architektury, literatury bez tych inspiracji. Ukazują one niepowtarzalny – i jedyny w swoim rodzaju – ich charakter. Pełna refleksja o człowieku wymaga jeszcze innego, niezwykle istotnego aspektu. Niezbędne jest zatrzymanie się i zaduma nad naszym miejscem – wyznaczanym przez nas samych – na drodze ziemskiego pielgrzymowania. Trudno jest przyjmować taką wizję człowieka, która sprowadza osobę ludzką jedynie do istnienia i przemijania, bez pytań i odpowiedzi o charakterze ontologiczno-aksjologicznym (dotyczących istoty, istnienia, wartości). Musimy się zatrzymać i odpowiedzieć na pytanie, jaki jest sens naszego życia? Co, w odpowiedzi na to pytanie, proponujemy sobie i

najbliższym, tym, z którymi podejmujemy życiowe wyzwania? Jakie treści w swoim życiu przyjmujemy za najważniejsze?

Fundamentalnym pytaniem pozostaje nasza otwartość, lub jej brak, na nadprzyrodzoność, czyli zakres naszego uczestnictwa w rzeczywistości Boskiej. Od odpowiedzi na nie zależy nasza wizja świata i człowieka. Bezpośrednią konsekwencją przyjęcia Boga jest potrzeba respektowania ładu nadanego przez Stwórcę, a zatem ponadczasowego, niezmiennego. Wierność Bożej Dziecinie przejawia się przede wszystkim w wierności tym zasadom. Trudno bowiem wskazywać, że jestem uczniem Chrystusa, a nie przyjmować Jego nauki. Od rzeczywistego, a nie deklarowanego, systemu wartości z otwartością na religijne zależy nasz stosunek do tego, co boskie i ludzkie. Człowiek, z różnych powodów, w swoich wolnych wyborach może nie rozumieć wymiaru boskiego. W miejsce Boga może wprowadzać swoje dążenia autozbawcze. W imię fałszywie odczytywanej wolności jest w stanie wytrącać wolność znaczoną odpowiedzialnością za siebie i innych. Może. Czy w takich wyborach rzeczywiście znajduje szczęście, sens życia, swojego i innych? Czy w swoim skrajnym egocentrycznym indywidualizmie pokona samotność, zagubienie, cierpienie? Historia znaczone takimi postawami nie pozwala odpowiedzieć twierdząco. Dlatego niezbędny jest czas Bożego Narodzenia, a potem Zmartwychwstania, aby rozumieć najbardziej podstawowe pytania dotyczące struktury egzystencjalnej ludzkiego wnętrza. Tak, święta te mają głęboki wymiar religijny, ale od wyznaczenia swojego stosunku do sacrum nie uciekniemy. Możemy sytuować siebie w nurcie materialistycznym, modnych dzisiaj formacjach ponowoczesnych odrzucających narodziny Chrystusa, obecność Boga. Czy jednak odczytamy w pełni zakres zarówno swojej skończoności, jak i wielkości w tworzeniu, możliwościach ducha? Jeżeli nawet programowo odrzucamy Jezusa, to – pozostając osobą wykształconą, rozumiejącą bieg dziejów – możemy nie zauważać faktu, iż chrześcijaństwo wykształciło krąg kultury łacińskiej, w którym zostaliśmy wychowani i za którego utrzymanie odpowiadamy? To w nim ukształtowała się i nasza (polska) państwowość pozostająca zwornikiem utrzymania tożsamości kulturowej. Jednym z kryteriów człowieczeństwa pozostaje społeczność, życie w określonej wspólnotcie dającej nam gwarancje bezpieczeństwa, personalnego i strukturalnego. Kultura Europy i Polski

oparta została na treściach chrześcijańskich. Tego faktu dziejowego nie zmienimy. Jeżeli – drogi człowieku – nie przemawiają do ciebie argumenty natury Boskiej, masz prawo ich nie rozumieć, wszak pozostajesz wolnym bytem, to niech przemówi poczucie odpowiedzialności za dobro publiczne, troska o wydolność struktur społecznych, w których żyjesz, wspólnot, w których funkcjonujesz, zachowanie tożsamości. To przy respektowaniu tych ram możesz wskazywać na swoją inność, nigdy odwrotnie.

Za podstawowy znak naszych czasów przyjąć należy spór o wartości. Nie udawajmy, że w nim nie uczestniczymy, że przebiega on obok nas. Dokonujemy podstawowych wyborów. Można swoje życie zredukować do wymiaru materii, strumienia przeżyć na poziomie biologii ciała i wielu takie wizje przyjmuje za wyraz pełnej wolności. Nie zapominajmy jednak, że pojawia się cierpienie, choroba, nieszczęścia, doświadczenie śmierci. Z całą mocą jawi się wówczas przygodność naszego życia, jego skończoność, kruchość, niepełność. I wielu, w zetknięciu z tymi doświadczeniami, zaczyna szukać Boga, powracać do Niego. I czym te postawy tłumaczyć? To nie są pojedyncze przypadki. W wigilijny wieczór Chrystus przychodzi do każdego, z całą swoją mocą, swoim światłem, miłością. Od nas zależy, na ile odczytujemy sens Jego przyjścia, zaproszenia. Jego narodziny zmieniły dzieje świata. Pytaniem otwartym pozostaje, na ile zmieniają nasze wybory? W tę problematykę, istotę stawianych pytań, dotyczących najbardziej podstawowych zagadnień naszej struktury egzystencjalnej, wprowadzają nas teksty: O. dr. Rafała Aleksandra Wilkowskiego OCD, od lat pracującego w Kurii Generalnej Zakonu Karmelitów Bosych w Rzymie (w charakterze sekretarza osobistego Przełożonego Zakonu i sekretarza osobistego do spraw mniszek karmelitanek bosych) *Nativitas Domini A. D. 2021* i gen. dr. Jacka Pomiankiewicza *Polskie kolędy – wiara, tradycja, patriotyzm*. Autor wprowadza nas w niepowtarzalny wymiar kolęd, ze wskazaniem na ich głęboki rys antropologiczny.

Poprzedni numer naszego pisma niemal w całości poświęciliśmy dziedzictwu Kresów. Z uwagi na rozmiary przygotowanych tekstów trzy spośród nich musieliśmy podzielić na fragmenty. Zamieszczamy drugie i ostatnie ich części: Stanisława Srokowskiego (Wrocław) *Polskie kresowe skarby* (cz. II), recenzję/esej o Jego tomie poetyckim *Ciszo, milcz! Bólu, mów!*, o lwowskim ośrodku historycznym. Tekst omawiający tom S. Srokowskiego - bez podziału na części - został zamieszczony na łamach „Magna Polonia”, nr 28, lipiec/sierpień 2021, s. 51-55, pt. *Wielki piewca*

Kresów (Teologia narodu wpisana w tom poetycki Ciszo, milcz! Bólu, mów! Stanisława Srokowskiego, w eseju prof. Eugeniusza Wilkowskiego).

Ukazał się X tom fraszek refleksyjnych *Dydaktyczny ogród zoologiczny* Prof. dr hab. Jana Fiedurka (Wydawnictwo UMCS). Zamieszczamy *Postowie*, przygotowane - do tego tomu - przez Prof. dr. hab. Joannę Rychter z Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. Również przez Wydawnictwo UMCS wydana została praca zbiorowa *Żywność a zdrowie człowieka*, pod redakcją naukową Profesora. Jest autorem 13 z 17 rozdziałów. Publikujemy recenzję wydawniczą tej monografii, pióra Prof. dr hab. Zdzisława Targońskiego z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Teksty te znakomicie oddają istotę treści zawartych w przedkładanych publikacjach. Przyjmujemy je za źródła wskazujące na obszary zainteresowań i aktywności twórczej Pana Profesora, naszego stałego współpracownika, którego traktujemy jako członka zespołu redakcyjnego. Gratulujemy sprawności intelektualnej i konsekwencji upominania się o stałe wartości. Naturalnym porządkiem zapraszamy do lektury nowej porcji fraszek refleksyjnych, w tym napisanych na okoliczność 60-lecia święceń kapłańskich Ks. Infułata Kazimierza Bownika, i wiersza o Goraju, który - z początkiem tego roku - odzyskał prawa miejskie, a także do opracowania *Zdrowotne aspekty jedzenia i nadwagi* (cz. II). *Hormonalne uwarunkowania otyłości*.

Stale współpracuje z nami Ojciec Prof. dr hab. Szczepan T. Praśkiewicz OCD, relator Watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Ileć pojawia się potrzeba zabrania głosu w ważnych sprawach związanych z historią Kościoła, kwestiach teologicznych, teologii narodu, zawsze możemy liczyć na wsparcie Ojca Relatora. Z taką misją - w charakterze recenzenta - jest obecny i w niniejszym numerze naszego pisma (*Dyskurs o wartościach. Na marginesie ciekawej książki*). Dodatkową przesłanką - podjęcia jej - jest fakt, że swoje powołanie realizuje poza krajem. Na tutejsze wydarzenia, nasze oceny, sposoby postrzegania, odczytywania znaków czasu, patrzy z szerszej perspektywy, Kościoła powszechnego, pozostając wolnym od miejscowych uzależnień, tutejszej narracji.

W dniu 11 września br., w Dzwonnicy, na Świętej Górze Chełmskiej, na ścianie tablic, wmurowana została kolejna tablica pamiątkowa, poświęcona śp. ppłk. Adamowi Arnoldowi Jankowskiemu, żołnierzowi Wojska Polskiego, zamordowanemu przez Sowietów w Charkowie Piatichatkach. Tablica została zamontowana dzięki staraniom Rodziny, a zwa-

szcza wnuka - Adama Koska. On też przygotował okolicznościowy tekst o zamordowanym. Uroczystość została poprzedzona Mszą św., odprawioną - w intencji zmarłego - w Bazylice NMP. Liturgii przewodniczył Ks. dziekan Andrzej Sternik, Kustosz Sanktuarium.

Musiał się pojawić tekst polemiczny. Ks. Prałat Ryszard K. Winiarski przysłał swoje - delikatnie ujmując - uwagi o zawartości sierpniowego numeru „Powinności”, a ściślej dotyczące Józefa Piłsudskiego. Zamieszczamy je i polemikę, wszak milczenie zostałoby przyjęte za znak godzenia się z przedłożonymi tezami.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom - duchownym i świeckim - za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (załączka „Powinność”) lub <https://www.odkupiciel-chelm.pl/dokumenty/powinnosc>.

*Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny*

Nativitas Domini A. D. 2021

O. Rafał Aleksander Wilkowski OCD

„Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany...” (Iz 9, 5). Oto słowa biblijnego objawienia tej wielkiej tajemnicy wcielenia i narodzenia Boga samego w ludzkiej naturze. Co jednak znaczą te słowa dla nas w kontekście świąt Bożego Narodzenia 2021 roku?

To już niemal dwa lata tego trudnego doświadczenia związanego z pandemią zwaną COVID-19. Doprowadziła ona do cierpienia rzesz ludzi, wielu pozbawiła życia, a wszystkim dała się we znaki, zmieniając radykalnie dotychczasowy styl bycia. Wprowadzane przez rządy poszczególnych państw zasady zachowań międzyludzkich miały - jako wspólny element - egzekwować unikania bliższego kontaktu z drugim człowiekiem, który potencjalnie mógłby być nosicielem wirusa. Stąd skutkiem pandemii COVID stał się dystans społeczny i generalna nieufność wobec drugiego człowieka. Zachowywanie odległości między osobami w urzędach, sklepach, środkach komunikacji zbiorowej czy nawet kościołach stało się nie tylko swoistą prewencją przeciw rozprzestrzenianiu się wirusa, ale także symbolem pewnej nowej formuły relacji międzyludzkich. I o ile ta refleksja nie jest przestrzenią, by podejmować rozważania medyczne co do zasadności takich czy innych form walki z wirusem, to jak najbardziej jest stosownym miejscem, by prowokować myśl teologiczno-antropologiczną w tym zakresie.

Dystans społeczny narzucony za pośrednictwem rozporządzeń rządowych w kontekście pandemii w rzeczywistości ma swe początki

dużo wcześniej w specyficznej i niezwykle paradoksalnej sytuacji: współczesna technologia daje ogromne możliwości bycia w kontakcie z innymi (telefonia komórkowa, różnorodne portale i komunikatory, itd.), ale bardzo często jest to kontakt powierzchowny, bez wchodzenia w głębię, w konsekwencji zaś brakuje zaufania, zostaje wytworzony swoisty dystans w relacjach międzyludzkich. Jakże często człowiek komunikuje pewne treści, a zarazem pogłębia zamknięcie we własnym świecie, gdzie znajduje specyficznie rozumianą prywatność i bezpieczeństwo.



Stanisław Wyspiański, Boże Narodzenie (fragment)

To właśnie w tym kontekście społecznym Bóg na nowo objawia każdemu człowiekowi tajemnicę Jego narodzin w ludzkiej naturze, a tym samym przekazuje człowiekowi pewne treści. To nie jest jedynie czysta informacja, jak te z telewizyjnych wiadomości czy prasy. To jest objawienie pewnego zbawczego wydarzenia. To jest

nowe obdarowanie łaską. Boże Narodzenie 2021 ma ogromne znaczenie, gdyż pozwala na nowo doświadczyć bliskości Boga, a przez to przemienić codzienną rzeczywistość, wyjść z pewnych schematów, a zwłaszcza wyjść z lęku przed drugą osobą, zmniejszyć społeczny dystans, otworzyć się i przyjąć innego człowieka.



Robert Campin, Boże Narodzenie

Bóg, który staje się człowiekiem, wchodzi w nowy sposób w historię ludzkości. To nie jest już tylko potężny Stwórca, którego należy czcić. To nie jest tylko sprawiedliwy Sędzia, którego należy się bać. To jest Zbawca, któremu należy dać się uzdrowić. Jak mówi Jezus w Ewangelii: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3, 16-17). Bóg-Człowiek, który uzdrawia ze zła, uwalnia też od lęku. Bóg przychodzący w postaci Dziecka, Bóg rozpościerający swe ręce w geście przyjęcia, Bóg dający się położyć w żłóbku - to Bóg „bezbronny”, Bóg uzdalniający człowieka do wyjścia Mu naprzeciw.

Bóg staje się człowiekiem, tj. przyjmuje na siebie człowieczeństwo, przyjmuje w całej pełni ludzką naturę. A tym samym całkowicie odmienia tę naturę, leczy jej rany, uzdalnia do budowania nowych relacji. Bóg przywraca człowiekowi utraconą godność. Bóg przywraca człowiekowi zdolność otwartości, zdolność zaufania.

Jak głosi jedna z prefacji na Narodzenie Pańskie w *Sakramentarzu leoniańskim* z ok.

560/590 r.: „Ponieważ zajaśniała wspaniała wymiana naszego zbawienia, gdy z człowieka dawnego zaistniał człowiek nowy, śmiertelność została uleczona śmiertelnością, gdy rodzaj ludzki został uzdrowiony lekarstwem sporządzonym z ludzkiej natury i z pokolenia obciążonego grzechem weszło potomstwo nieznające grzechu, nie tylko nasza słabość przyjęta przez Twoje Słowo zostaje wyniesiona do wiecznej godności, lecz także my dostępujemy udziału w życiu wiecznym” (Ve 1260 – tłum. wł.).

Narodziny Boga-Człowieka to fakt historyczny. Fakt zmieniający dzieje ludzkości. Ale fakt ten ma miejsce w ukryciu. Bóg objawia ten fakt, ale jednocześnie domaga się przyjęcia w wierze tej tajemnicy, która przekracza zdolności ludzkiego zrozumienia. Bóg staje się widzialny, przyjmuje postać małego Dziecka, a zarazem pozostaje niepojęty w swej boskiej naturze. I tak w zupełnie nowy sposób wchodzi w ludzką rzeczywistość. Bóg staje się obecny w nowy sposób w człowieku, w jego rozeznawaniu, w jego dokonywaniu wyborów, w jego działaniu.

Jak mówi papież Leon Wielki w dniu Bożego Narodzenia: *Agnosce oh cristiane dignitatem tuam!* – czyli: „Poznaj swoją godność, chrześcijaninie!”. I dodaje: „Stałeś się uczestnikiem Bożej natury, porzuć więc wyrodne obyczaje dawnego upodlenia i już do nich nie powracaj. Pomnij, jakiej to Głowy i jakiego Ciała jesteś członkiem. Pamiętaj, że zostałeś wydarty mocom ciemności i przeniesiony do światła i królestwa Bożego” (Leon Wielki, *Kazanie I o Narodzeniu Pańskim*, cyt. za: *Liturgia godzin*, t. 1, Poznań 2006, 366).

Przyjęcie Boga w tajemnicy Jego narodzin w ludzkiej naturze prowadzi do konkretnej przemiany życia. Nie można dwom panom służyć (por. Mt 6, 24). Zgoda, aby Słowo stało się Ciałem w ludzkim sercu, oznacza też zgodę, by to Słowo radykalnie zmieniło dotychczasowy sposób bycia danej osoby. Świętowanie Bożego Narodzenia nie może pozostawać jedynie jakąś zewnętrzną celebracją i zbiorem specyficznych zwyczajów. Świętowanie Bożego Narodzenia jest wysiłkiem głębokiego nawrócenia.

Jeśli nie ma otwartości na tę tajemnicę wcielonego Boga, święta bożonarodzeniowe stają się jakimś powierzchownym przeżyciem. Współcześnie tak łatwo o zredukowanie niemal wszystkich wymiarów życia do płaszczyzny konsumpcji wpisanej w swoisty hedonizm. Jeśli brakuje przyjęcia Bożej Dzieciny w duchu wiary, święta ograniczają się do niekończących się zakupów, niewiele mówiących dekoracji, pustych tradycji czy skądinąd coraz bardziej modnych kilkudniowych wypadów w egzotyczne zakątki świata.



Bartolome Esteban Murillo, Adoracja przez Pasterzy

Tymczasem autentyczne świętowanie Bożego Narodzenia jest doświadczeniem wiary, jest spotkaniem z Bogiem osobowym. Autentyczne świętowanie jest nade wszystko zanurzeniem się w tajemnicę Eucharystii, gdzie każdego dnia na nowo, a w święta Bożego Narodzenia w sposób szczególny, Słowo staje się Ciałem. To właśnie celebrując Eucharystię, każdy wierny może odkryć Boga ukrytego pod postacią konsekrowanej Hostii, jak pasterze mogli Go odkryć ukrytego pod postacią Dzieciątka złożonego w żłobie. Eucharystyczny chleb jest tak samo „bezsilny”, jak nowonarodzone Dzieciątko złożone na sianie, a zarazem jest tak samo „pełen mocy”, jak Bóg-Człowiek na rękach Maryi.

To właśnie ten Bóg, przyoblekając na siebie ludzką naturę i rodząc się z Maryi Dziewicy, obdarowuje człowieka nowym życiem. I w ten sposób czyni także człowieka zdolnym do przełamania dystansu wobec drugiej osoby, przyjmując tę osobę taką, jaką ona jest. Przyjmując z radością tę tajemnicę, nie sposób nie uczynić swoimi słów hymnu na Boże Narodzenie: „Betlejem raj nam otwarło, nuże, popatrzmy; pokarm słodki w ukryciu znaleźliśmy, nuże więc, bierzmy dobra rajske z głębi jaskini. Bo tam się objawił korzeń, wprawdzie nie nawodniony, ale rodzący zbawienie, bo tam znaleźliśmy studnię nie wykopaną, z której niegdyś Dawid się napić zapragnął; tam Dziewica zrodziła Dziecię, które natychmiast zaspokoilo pragnienie Dawida i Adama. Dlatego więc śpiesznie podążmy do miejsca, gdzie jest zrodzone Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg. [...] Zbaw świat, Zbawicielu, bo po to przecież przyszedłeś. Odnów wszystko, co Twoje, boś po to zajaśniał dla mnie, dla magów i dla całego stworzenia. Patrz! Oto, magowie, którym ukazałeś światło swego oblicza, padli przed Tobą i Tobie dary przynieśli, dary piękne i pożyteczne, dary wyszukane i jakże mi teraz potrzebne, bo muszę wkrótce udać się do Egiptu, uciekać tam z Tobą, z Twojego powodu, mój Przewodniku i Synu, mój Stwórco, mój Odkupicielu, Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg” (Roman Pieśniarz, *Hymn na Boże Narodzenie*, cyt. za: L. Małunowiczówna, *Antologia modlitwy wczesnochrześcijańskiej*, Lublin 1993, 322-326).

Modlitwa Konrada

O Boże! pokutę przebyłem
i długie lata tułacz;
dziś jestem we własnym domu
i krzyż na progu znacę /.../

Bożego narodzenia
ta noc jest dla nas święta.
Niech idą w zapomnienia
niewoli gnuśne pęta.

Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi;
niechże w nie duch twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.
Niech się królestwo stanie

nie krzyża, lecz zbawienia.
O daj nam, Jezu Panie,
twa Polskę objawienia.

O Boże, wielki Boże,
ty nie znasz nas Polaków;
ty nie wiesz, czym być może
straż polska u twych znaków!

Nie ścierpię już niedoli
ani niewolnej nędzy.
Sam sięgnę lepszej doli
i łeb przygniotę jędzy.

Zwycięzę na tej ziemi,
z tej ziemi państwo wskreszę.
Synami my twojemi,
błogosław czyn i rzeszę!

Stanisław Wyspiański

Polskie kolędy – wiara, tradycja, patriotyzm

Jacek Pomiankiewicz

Kolęda to pierwotnie rozumiana radosna pieśń noworoczna, która współcześnie przyjęła formę pieśni bożonarodzeniowej, czyli nawiązującej do świąt Bożego Narodzenia. Utrzymywana była najczęściej w konwencji religijnej, początkowo wywodząca się z tradycji ludowej, a w późniejszym okresie komponowana była również przez wielu wybitnych kompozytorów.

Nazwa „kolęda” ma głębokie korzenie – wywodzi się ze starożytnego Rzymu, a związana jest z obchodami styczniowych *Kalendae*, pierwszego dnia tegoż miesiąca, w którym konsulowie rzymscy obejmowali swój urząd. W 46 roku p. Ch. dekretem Juliusza Cezara dzień 1 stycznia został oficjalnie ogłoszony jako początek roku administracyjnego. Tego dnia ludzie składali sobie wizyty, wręczali podarki, biesiadowali i śpiewali pieśni. Później zwyczaj ten przejęty został przez chrześcijan, którzy połączyli go z okresem Bożego Narodzenia, uważanym za początek rachuby nowego czasu. Kolęda więc była początkowo noworoczną pieśnią powitalną i pochwalną, zawierała życzenia szczęścia i pomyślności. Natomiast kolęda jako pieśń religijna, związana z narodzinami Chrystusa, powstawała później, wraz z rozwojem chrześcijaństwa. Początkowo kolędy były wyłącznie łacińskie, ich twórcy sięgali do tekstów Ewangelii św. Mateusza i św. Łukasza. Później w tworzeniu kolęd coraz częściej inspirowano się pobożnością ludową.

Uznaje się, iż najstarszą zachowaną polską kolędą jest pochodząca z 1424 pieśń, zaczynająca się od słów *Zdrów bądź, królu anielski*. Początkowo w XV wieku kolędy tłumaczone były na język polski z łaciny i ze śpiewników braci czeskich protestanckiego ruchu społeczno-religijnego. Wzrost popularności pieśni tego gatunku nastąpił na przełomie XVII i XVIII wieku, wtedy też ugruntował się sam termin kolęda jako pieśń bożonarodzeniowa. Wtedy to prawdopodobnie powstała jedna z najważniejszych polskich kolęd *W żłobie leży*, której autorstwo przypisywane jest ks. Piotrowi Skardze (1536-1612). Pieśń powstała prawdopodobnie do melodii poloneza koronacyjnego króla Władysława IV (1595-1648). Kolęda *Pieśń o Narodzeniu Pańskim* zwana

popularnie *Bóg się rodzi*, uważana często za królową polskich kolęd, a nawet hymn bożonarodzeniowy, napisana została również do melodii w rytmie poloneza przez Franciszka Karpińskiego (1741-1825), oświeceniowego poetę i publicystę. Twórcami naszych kolęd byli także między innymi: na przełomie renesansu i baroku – Mikołaj Sęp Szarzyński (1550-1581), w okresie baroku Andrzej Morsztyn (1621-1693), w wieku XIX kompozytor i pedagog Zygmunt Noskowski (1846-1909), a w wieku XX znany kompozytor i wirtuoz Feliks Nowowiejski (1877-1946). Kolędy komponował również Witold Lutosławski (1913-1994), jeden najwybitniejszych polskich kompozytorów i pianistów XX wieku.



Fra Filippo Lippi, Adoracja Dzieciątka w lesie

W ciągu wieków w Polsce powstało bardzo wiele pieśni związanych z Bożym Narodzeniem, rodzimych, ale również zapożyczonych, ale właściwie dopiero w XIX wieku zaczęło się ich zbieranie, opisywanie i publikowanie. W naszym dorobku kulturalnym zachowało się ponad 500 kolęd i pastorałek.

Kolędy mają wymiar powszechny, ogólnochrześcijański, a więc nie tylko katolicki, ale także choćby prawosławny i protestancki. Przykładem najbardziej popularnej kolędy, znanej na całym świecie jest *Cicha noc*, która wywodzi się z Austrii, z Salzburga, gdzie w połowie XIX wieku

znalazła się w austriackim śpiewniku katolickim, uznana za pieśń kościelną. Stopniowo zyskała popularność poza krajem. Autorem polskiej wersji tej słynnej i u nas tak lubianej kolędy był w latach 30. XX wieku Piotr Maszyński (1855-1934), kompozytor, dyrygent i tłumacz utworów muzycznych z języka niemieckiego.

Kolędy jako pieśni religijne, poza znaczeniem uniwersalnym, tym właśnie stricte religijnym, mają wymiar narodowy, który w polskich realiach historycznych wytworzył swoistą odrębność i niepowtarzalność...



Domenico Ghirlandaio, Boże Narodzenie

Posłużę się przykładami. Kolęda *Dzisiaj w Betlejem* jako jedna z najweselszych polskich kolęd pochodzi prawdopodobnie z Małopolski i chociaż utwór powstał prawdopodobnie już w XVII wieku, po raz pierwszy opublikowany został dopiero w 1878 roku. Pieśń oparta na motywach poloneza ma wyjątkowo pogodny, radosny i „skoczny” charakter. Jest śpiewana zarówno przez katolików, jak i przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich: protestantów i prawosławnych na Ukrainie i Białorusi. A więc uniwersalizm... Ale ta właśnie bożonarodzeniowa melodia stała się również inspiracją dla wielu utworów okolicznościowych, polskich, w tym kolęd o charakterze patriotycznym, śpiewanych np. podczas tragicznych wydarzeń na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku, podobnie jak pieśń *Kolęda Wybrzeża*, powstała na melodię *Hej kolęda, kolęda*...

Kolędy w różnych okresach naszych dziejów, szczególnie tych trudnych, były nie tylko wyrazem religijnych przeżyć, ale również uzewewnętrzniały narodowe troski i nadzieje. Polskie kolędy o patriotycznym wydźwięku powstające chociażby w okresie Powstania Listopadowego

1830 r., łączyły bożonarodzeniową tradycję z wartościami narodowościowymi. W tekstach wielu kolęd, modyfikowanych pod wpływem bieżących wydarzeń, „umieszczano” odniesienia i aluzje do aktualnych problemów i narodowych trosk. Były one z jednej strony odzwierciedleniem religijności wiernych, ale też i patriotyzmu, bo „w ręce” Stwórcy z ufnością „wkładany” był los narodu i Rzeczypospolitej.

W różnych sytuacjach w melodię kolęd wpłatało treści wypełnione bólem, rozpaczą, żalem, ale też często nadzieją i wiarą w spełnienie snu o wolności Ojczyzny. W literaturze, wielu wspomnieniach zesłańców syberyjskich, pojawiają się kolędy jako symbol tęsknoty za utraconą Ojczyzną, bliskimi i wolnością... Wy-mownym symbolem i przejmującym artystycznym ujęciem przeżyć Zesłańców jest obraz Jacka Malczewskiego *Wigilia na Syberii* oraz powstały w XX wieku na jego kanwie utwór muzyczny Jacka Kaczmarskiego. Szczególnie w sytuacjach wojny, okupacji i niewoli ujawniała się specyficzna rola kolęd w życiu narodu, które ukazywały wówczas specjalne przesłanie (kolędy legionowe, żołnierskie, Orląt Lwowskich, łagrowe, powstańców warszawskich, partyzantkie, katyńskie...). Podobną rolę odgrywały kolędy śpiewane przez internowanych oraz więźniów politycznych po 13 grudnia 1981 r. Oprócz dążeń narodowych w kolędach pojawiały się także hasła równości społecznej, sprawiedliwości, „wzorowanej” na Bożej sprawiedliwości i równości wszystkich, którym „błogosławi Narodzona Dziecina”.

Przykładem może być pieśń *Wśród nocnej ciszy* uznawana również za jedną z najbardziej ulubionych przez Polaków, radosnych, ale też wyjątkowych kolęd o charakterze patriotycznym. Podobnie jak większość najpopularniejszych kolęd wywodzi się ona z tradycji ludowej, trudno więc przypisać jej autorstwo konkretnej osobie. Autorzy tekstu i muzyki są anonimowi. Słowa kolędy były wielokrotnie zmieniane, w zależności od sytuacji historycznej państwa, narodu i patriotycznego imperatywu oraz konieczności podniesienia rodaków na duchu. Ta właśnie kolęda pogrzipiała serca Polaków, zesłanych w ramach represji rosyjskich na Syberię, którzy pomimo cierpień, doznanych krzywd nosili w sobie iskrę nadziei na przyszłość i ujawniali ją w słowach kolędy:

*I cudną nocą niechaj czuwa lud,
W stepach Sybiru spełni się ten cud.
Że w tej śnieżnej burz kurzawie
Polska przyśni się na jawie
Jako Boży dar, jako Boży dar!...*

Twórcą patriotycznego tekstu kolędy – o tym charakterze – z okresu walk Legionów Piłsudskiego w czasie I wojny światowej pt. *Kolęda Czwartaków* jest Józef Andrzej Teslar (1889-1961), major Wojska Polskiego, poeta i publicysta. Jesienią 1918 r. w czasie formowania 4 pułku piechoty Legionów powstał wariant kolędy ze słowami:

*Zbawiciel przyszedł dzisiaj w okopy,
Więc go zaprośmy na nasze snopy,
Niechaj z Nim po krwawej pracy
Kolędują dziś wojacy,
Tu w polu Czwartacy.*



Jacek Malczewski, Wigilia na Syberii

Ciekawe wersje utworu powstawały także podczas II wojny światowej i niewoli. Autorem jednej z nich jest kpt. Wojska Polskiego Adam Kowalski, legionista, dziennikarz, poeta, redaktor „Żołnierza Polskiego” i „Polski Zbrojnej”, który „spolonizował” Noc Betlejemską i umieścił ją w realiach okupacyjnych z akcentem nadziei na lepszą przyszłość:

*Ach, witaj Zbawco, z dawna żądany,
Przez wszystkie pułki tak wyglądany,
Na Ciebie calutkie wojsko
Czekało, a Tyś tak swojsko
Nam się objawił.*

Autorem innej wersji kolędy tego czasu jest Władysław Sala (1904-2000), pedagog, założyciel Związku Młodzieży Powstańczej, Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, który wraz żoną ocalił życie około 500 Żydów. On właśnie do melodii kolędy napisał m.in. te słowa:

*Wdowy, Sieroty otrzyjcie swe tzy,
Oto spełniają się już Wasze sny:
Z krańców świata, gdzieś zza morza
Idzie ku nam złota zorza,
Idzie Święta Noc...*

Kolęda znana jako *Bóg się rodzi*, wedle znawców tematyki, jest jedną z nielicznych kolęd, której historię znamy dość dokładnie. Tekst

pieśni zamówiony przez księżną Izabelę z Czarotoryskich Lubomirską u wspomnianego wyżej poety Franciszka Karpińskiego został napisany przez niego przed rokiem 1790. Uroczysta prezentacja utworu pt. *Pieśń o Narodzeniu Pańskim* (pierwotna nazwa kolędy) odbyła się w roku 1792 w Starym Kościele Farnym w Białymstoku. Po pewnym czasie tytułem pieśni stały się jej pierwsze słowa. Zbiór *Pieśni nabożnych*, który zawierał nową kolędę, wydany został w klasztorze ojców bazylianów (grekokatolików – red.) w Supraślu, wkrótce po koncercie w Białymstoku. *Pieśń Bóg się rodzi* śpiewana była na wiele różnych melodii, ale najbardziej popularną wersję przypisuje się Karolowi Kurpińskiemu, choć niektórzy dopatrują się w niej, jak u wielu kolęd, ludowego pochodzenia lub są tacy, co twierdzą, że źródłem jest... polonez koronacyjny króla Stefana Batorego (1533-1586). Wymowne znaczenie patriotyczne ma ostatnia strofa kolędy, czyli modlitwa o błogosławieństwo Ojczyzny, *dom nasz i majątność całą, i wszystkie wioski z miastami*, która pierwotnie odnosiła się do niewoli czasu zaborów, ale w kolejnych dziejowych momentach dotyczyła zmieniającej się sytuacji politycznej i społecznej naszego państwa i narodu.

W 1915 roku w środowisku Legionów Piłsudskiego powstała kolęda w wersji pełnej nadziei na skuteczność niepodległościowego czynu:

*Podnieś rękę Boże Dziecię,
Pobłogosław naszych w polu,
Tych co walczą i zwyciężą
I tych co konają w bólu.
Oto kwiat polskiej młodzieży
Dziś do walki krwawej bieży,
A słowo ciałem się staje
I zamieszka razem z nami!*

Kiedy w 1918 roku powstała wreszcie upragniona, wolna Rzeczpospolita, Polacy z radością śpiewali:

*Bóg się rodzi, wstaje Polska,
Z Boskiej woli wielki cud.
Zwalnia z krzyża od prawiaków wolny Piastów ród...*

Różne wersje słów kolędy *Bóg się rodzi* powstawały także w czasie okupacji hitlerowskiej, na frontach, gdzie walczył polski żołnierz, a nawet w ekstremalnie trudnych warunkach, w obozach jenieckich i koncentracyjnych. Kolęda *Polski Walczącej* rozpowszechniana była w wersji ustnej i drukowanej (podziemna „bibuła”, śpiewniki).

W czasie PRL-owskiego zniewolenia kolęda miała również szczególny, symboliczny i

głęboko patriotyczny wymiar i przekaz - wymiennie choćby, takie utwory jak *Kolęda stanu wojennego* (autorstwa: J. Brodski, St. Barańczak, 1982), *Lulajże Jezuniu* (M. Zembaty, 1981), *Kolęda internowanych – Bóg się rodzi* (M. Zembaty, 1981), *Pociesz Jezu kraj płaczący* (na melodię *Bóg się rodzi*) – (A. Borzęcki, 1981), *Kolęda lubelska* (autor nieznany, 1981), *Boże Narodzenie 1981* (Anna Kamieńska, 1981-1982).

Dostrzegamy i odczuwamy, iż kolędy w Polsce żyją, są kultywowane, bardzo ochoczo śpiewane przez Polaków w kraju i za granicą, a co roku odbywają się też liczne przeglądy i festiwale kolęd, z których największym i najbardziej znanym jest Ogólnopolski Festiwal Kolęd i Pastorałek im. ks. Kazimierza Szwarlika w Będzinie. W bieżącym roku będzie miał swoją 28 edycję.

Gwiazda...

gwiazda warkocz tajemnicy
nad stajenką pochylila
roziskrzona w oczach Matki
cudem życia się zdziwiła

z Aniołami tańczy w skrzydłach
Józefowi opowiada
Dzieciąteczku kołysankę
z nutek ciszy w pieśń układa

świeci jaśniej niż Jutrzenka
i wskazuje Miłość w żłobie
wie, że jest to Dar od Ojca
na zbawienie mi i Tobie

struny nocy poruszyła
Nieba chóry już gotowe
Dziecko rączki Swe wyciąga
Świętość życia niesie w Sobie

S. Maria Barbara Handerska CSSH

Polskie kresowe skarby (cz. II)

Stanisław Srokowski

O trwanie ducha narodu

Duch narodu to najsilniejsza i najtrwalsza moc przenikająca wszystkie dziedziny życia ludzkiego. Duch ten zamieszkuje ludzkie dusze, tradycje, historie, obyczaje, wartości, idee, języki, wiarę, religię, porządek moralny, naukę, oświatę, kulturę, słowem, całe uniwersum ludzkiej egzystencji, czyli trwanie narodu w czasie i przestrzeni. Poszczególne epoki tworzyły zręby kodu kulturowego Polaków, w których także zamieszkiwał ten duch. Przypomnijmy więc sobie i fundamenty świata wartości wbudowane w system mentalny rodaków. Oto wartości, które kształtowały charaktery, postawy, zachowania i idee Polaków w pierwszych wiekach istnienia państwa polskiego, wywodzące się z kodeksu rycerskiego. Oto one: duma, odwaga, wiara, szacunek dla kobiet, patriotyzm, hojność, sława, solidarność rycerska, honor, wierność zasadom i

słowu, uroda i wdzięk. Dodajmy do tego szlachecką wolność (szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie), solidarność, tradycję, porządek moralny, mieszczańskie poczucie bezpieczeństwa czy chłopską pracowitość i religijność, a ułoży się nam całkiem niezła lista cnót obywatelskich¹. Jedną z nich jest wierność zasadom. Tak było w przypadku Żołnierzy Wyklętych. Kiedy rozpadała się II RP, oni pozostali wierni jej ideałom, wolności, niepodległości i suwerenności. Nigdy nie zgodzili się na zdradę, na pogodzenie się z nadchodzącym systemem zniewolenia, czyli z ustrojem komunistycznym. Większość z nich wywodziła się z rodzin kresowych. A więc znowu Kresy budują kolejny raz podwaliny pod trwały świat wartości. Znowu walczą o wolną, niepodległą i suwerenną Ojczyznę. To oni, młodzi chłopcy, pełni wiary w niepodległe państwo polskie, z opaskami AK na ramieniu, szli do lasu. I to oni potem w komunistycznych czasach zapelniali cele więzienne, torturowani, zamęczani, spychani do dołów śmierci. Do dzisiaj nie wiemy, gdzie wielu z nich leży zakopanych. Nie

¹ <https://wnet.fm/kurier/kresy-zostaly-przeniesione-rycerska-mentalnos-nakazujaca-walczyć-obronie-kresow-pozostala-zmienia-miejsce/>

dość, że ich rodzice, bracia i siostry zostali wymordowani przez ukraińskie zdziczałe bandy, to oni sami musieli przejść przez nieludzkie męczarnie. Niektórzy z nich zajmowali wysokie stanowiska wojskowe. Ale o tym się dzisiaj w wolnej Polsce nie mówi. Nie mówi się, że to byli



Jacek Malczewski, Proroctwo Ezechiela

synowie i córki Kresów. O Kresach należy więc pamiętać, nie tylko, jako o wielkim zagłębieniu nauki i kultury, sukcesów i zwycięstw oraz o miejscu straszliwych ukraińskich zbrodni, ale także o tym, że to właśnie Kresowianie mieli ogromny wpływ na walkę wyzwoleniczą, na powstanie i działalność AK, ZWZ, WiN, BCH, a w późniejszym okresie w dużym stopniu na tworzenie się ruchu społecznego „Solidarność”. Kresowianie walczyli w 1944 r. z Niemcami o polski Lwów, Wilno, Tarnopol i Stanisławów, o polskie ziemie kresowe, ale Sowietci ich zdradzili. Wielu z nich, z AK, zamknęli w więzieniach lub stracili.

Przypomnijmy nazwiska przynajmniej kilku wielkich Polaków akowskiej konspiracji, związanych z Kresami. To komendanci AK: Michał Tokarzewski-Karaszewicz, Tadeusz Bór-Komorowski, Leopold Okulicki. To dowódca warszawskiego Korpusu AK, Antoni Chruściel.

Po wojnie patriotycznie nastawieni żołnierze polscy mający swoje związki z ziemiami kresowymi jednoznacznie i z całą mocą stanęli po stronie wolnej i niepodległej RP, płacąc za to często daninę krwi. Wymieńmy i ich nazwiska: Zygmunt Edward Szendzielarz - Łupaszka², „Łupaszko”, Romuald Adam Rajs, ps. „Bury”, Danuta Siedzikówna, „Inka”, czyli ta, która wiedziała, jak się zachować, Henryk Borowy-Borowski, „Trzmiel”, ur. w Wilnie, oficer Komendy Okręgu Wileńskiego Waław Walicki, ps. „111”, „Druh Michał”, rotmistrz, Witold Pilecki, ps. „Witold”, „Druh”, Anatol Radziwonik².

Nie można też zapominać o tysiącach licealistów wywodzących się z rodzin kresowych, którzy w latach najokrutniejszych zbrodni komunizmu (1945-1956), zakładali tajne, antykomunistyczne organizacje w swoich szkołach. Często, a nawet bardzo często, szczególnie na Ziemach Zachodnich, byli to synowie i córki Kresowian, odważni i nieugięci. Złapani przez bezpiekę, bici, gnębieni, torturowani i upokarzani, przeżywali gehennę, mieli zamkniętą drogę na studia, trzymeni w miejscach kaźni lub zsyłani do ciężkiej pracy w kopalniach. Atlas polskiego podziemia niepodległościowego w latach 1944-1956 wymienia 972 organizacje młodzieżowe, w tym 103 harcerskie.

Dodajmy także, że po wojnie Kresowianie w dużym stopniu osiedleni na Ziemach Zachodnich, przywracali tym ziemiom polskość. A we Wrocławiu profesorowie Uniwersytetu Lwowskiego tworzyli od początku zręby polskiej nauki. Pierwszym rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego, a zarazem Politechniki, był rektor Uniwersytetu im. Jana Kazimierza, prof. Stanisław Kulczyński. Liczne szkoły wyższe, licea i szkoły zawodowe zakładali także Kresowianie.



Jacek Malczewski, Zatruta studnia

Tak samo jak uruchamiali tramwaje i pociągi na Ziemach Zachodnich. Wnieśli więc ogromny wkład w budowę Polski. Mimo częstych represji komunistycznych pracowali dla przyszłych pokoleń.

² <http://niezalezna.pl/45086-znamy-nazwiska-odnalezionych-zolnierzy-wykletych-wsrod-nich-zapora-i-lupa-szka>

Dzięki temu, wbrew komunistycznym blokadom i już współczesnym ograniczeniom, i niechęci tzw. wolnych rządów, rządowych mediów oraz władz lokalnych do działań Kresowian, wiedza o Kresach przetrwała. Silna wola, determinacja i kompetencja środowisk kresowych uczyniły swoje. Poczęły powstawać wspomnienia, pamiętniki, książki, różnego rodzaju dokumenty o zbrodni ludobójstwa, jakiego dopuścili się Ukraińcy na Polakach w latach 1939-1947. Do świadectw kresowych dołączyli niektórzy naukowcy, badacze dziejów i literatura kresowa stała się coraz częściej poważną dziedziną myśli historycznej. Także pisarze poczęli brać na warsztat powieści, opowiadania i tomy wierszy z tematyką kresową. A już drugiego życia nabrały Kresy po filmie Wojciecha Smarzowskiego

„Wołyń”, który to obraz – także poprzez TV – obejrzało ponad 5 milionów Polaków, a kolejne pokolenia będą go oglądały. Bez walki Kresowian o prawdę i historyczną spuściznę, polska kultura byłaby znacznie uboższa i mniej wartościowa. To tacy wielcy prozaicy kresowi jak Leopold Buczkowski czy Józef Mackiewicz podnieśli wysoko poprzeczkę wartości artystycznych polskiego piśmiennictwa.

Tak więc, Kresowianie w sposób podstawowy, wręcz fundamentalny, przyczynili się do powstania i rozwoju nowych dziedzin życia naukowego, oświatowego, kulturalnego, a więc i literackiego, i niemal wszystkich dziedzin sztuki, dlatego zasługują na wyjątkowe uznanie i szacunek.

Teologia narodu wpisana w tom poetycki *Ciszo, milcz! Bólu, mów!* Stanisława Srokowskiego (cz. II)

Eugeniusz Wilkowski

Treści historyczne i chronologia dziejów nakazują zatrzymać się najpierw nad wierszami przypominającymi lata dzieciństwa Poety. Wielokrotnie zaznaczy, że powracały one w snach. Jeszcze raz podkreślny, na tamtych ziemiach w zgodzie żyły i pracowały różne nacje, nie tylko Polacy i Rusini, z czasem Rusini-Ukraińcy. Do tej pokojowej koegzystencji Piszący często powraca. Czas ten znaczy pierwszymi utworami z tego zbioru. W wierszu *Radość* przypomina rodzinny pejzaż, z zadbanymi sadami, ogrodami warzywnymi, obecnymi przy gospodarstwach prowadzonych przez Polaków. Językiem poety wskazuje na spacerujące jabłonie, *chude ramiona śliwek i grusz, różowe suknie czerwieni, stare przygarbione orzechy*. Pamięta, że nadlatywały złote roje pszczoł, że *zaświeciło oko babiego lata*, a w *schrony przestrzeni wylatywały stada jaskółek*, tak charakterystycznych na tamtych ziemiach. Tam nawet *śpiewały kamienie*. Czy należy się zatem dziwić Poecie, gdy nostalgicznie wyrzuca ze swojej duszy, że *piękno chwytano za ręce*? Absolutnie nie. Nie należy zapominać, że miejsce urodzenia, wzrastania, czas dzieciństwa zawsze pozostaje miejscem szczególnym, ciepłym, bliskim, do którego myślami stale się powraca, przyjmuje je za wyjątkowe. Każdy z nas ma swoją arkadę dzieciństwa. W przypadku S.

Srokowskiego, podobnie u setek tysięcy rodaków, została ona wyrwana, zabrana, a oni stali się wygnańcami (*Wygnanie*). W wierszu *Ptaki*, *przez bladą szybę czasu* przywołuje wróble, jaskółki, wrony, kawki, jastrzębie, sokoły, orły, by z zachwytem westchnąć: *Och, ptaki dzieciństwa*. Ileż trzeba mieć wrażliwości serca, by z takimi *szeptami miłości* powracać do miejsc poznawania świata i budzenia w swoim wnętrzu zachwyty nad nim? Czy potem, pomimo dziejowych burz, można o nich nie pamiętać? Są i tacy, dla których nie tylko mała ojczyzna, ale i polskość – jako wartość – przestaje być ważna, więcej, staje się ciężarem. Piszącemu te wiersze taka wizja jest obca i niezrozumiała. I ten czas dzieciennego zachwyty nad poznawaniem, pięknym światem został gwałtownie wytrącony i *Szakale zawyły w obłąkanym pustkowiu, / a morderca pędził na koniu / z siekierą nad głową / i rozłupywał przestrzeń*. W miejsce spokoju, ciszy, piękna wkraczał ból (*Piękno i ból*). I nieuchronnie lęki młodego poety *stapały na palcach, / a nad głową zwiisało martwe ramię ciszy (Anioły)*. S. Srokowski zapisał jeszcze jeden, niezwykle istotny wymiar czasu dzieciństwa. Słuchał wówczas opowiadań dziadka Ignacego, dziadka Piotra, innych. To był *świat jatmużników i wiedźm, / profetów, jasnowidzów i wajdelotów*, ale i *tubalny głos Wernyhory dochodził z leśnych ostępów, / wybuchał w naszych głowach jak ogromne słońce / i rozświecał drogi naszej wyobraźni* (Nikt

nam nie zabierał poranków). Z kolegami, także Ukraincami, zasiadali przy wspólnym, dębowym stole/ ze słońcem zanurzonym w łyżkach miodu/ i pochylaliśmy się nad misami pełnymi truskawek/ i leśnej muzyki (Sławko). Poeta z sentymentem wspomina kolegę o żydowskim brzmieniu imienia (Berko).



Jacek Malczewski, Eloë z Ellenai

Ten świat bezpowrotnie odchodził. Czas, w którym nie znaleźliśmy jeszcze dziupli lęków/ ani szmeru wyschłych liści życia (Tamte lata), zamarł, bowiem nadszedł czas demonów i odtąd przez mosty modlitwy szliśmy na palcach (Co się z nami działo). Czy ten okres traumy, stałego ocierania się o śmierć, bólu, rozpacz można wymazać z pamięci? Absolutnie nie, bowiem szelest tamtych oddechów nie mija,/ tak jak nic nigdy nie mija./ Cokolwiek zaistniało, już istnieć będzie/ wiecznie (Wpatrzeni w dziurę historii). Wówczas nawet zastygły głosy ptaków (Matka pochylona). Obok Matki pochylonej pojawia się Matka modląca, z różańcem myśli jak skapywanie/ kropel ciszy w dolinie śpiących rzek. Zarośla wspólnej mowy stawały się zaroślami obcej mowy, w których syczały żmije/ i wbijał się w niewinne ciała/ żelazny tryzub (Matka modląca). Pojawia się i Matka bolejąca, wszak piękno konało pośród spopielonej ciszy i kończyła się wędrówka żłudzeń (Matka bolejąca). Żłudzeniami karmił się i Zygmunt Rumel, gdy wierzył w sens rozmów z banderowcami i ryzykując życiem udał się na spotkanie z nimi. Nie uszanowano ani jego intencji, ani munduru, jego otwartości

na kulturę rusińską. Rysem cywilizacji bizantyńsko-turańskiej został rozerwany kołmi. S. Srokowski cytuje dwa wersety z jego wiersza *Dwie matki* (Zygmunt Rumel). W tym krótkim, niezwykle trafnie oddającym antropologię obu kultur, zostawił niejako swój testament, tylko niezrozumiały po stronie ukraińskiej. Na rozmowy wyruszył z gałązką oliwną w rękę/ pełen wiary i nadziei,/ że miłość jest ważniejsza niż krew. Niestety, u banderowców - u szczytu hierarchii wartości - zajęła miejsce właśnie krew, barbarzyństwo. Nie pomagały wersety modlitwy (Kim byliście), ludobójcy wyrzekli się Boga, siebie ogłosili autotzbawcami wyimaginowanych, złowrogich wizji. Zabijali dorosłych i dzieci, nawet niemowlęta, rozbijając ich główki o futrynę drzwi. I ile z nich nie zostało niepogrzebanych? Pojawili się nowi Kreoni i wydawali rozkazy, by nie grzebać ofiar zbrodni,/ nawet wtedy, kiedy płynęły do tronu prośby współczesnych Hajmonów (Hajmon, narzeczony Antygony, z rozpacz popelił samobójstwo - E.W.) (Niepogrzebani). Banderowców nazywa poeta współczesnymi Hunami, którzy wymordowali naszych kapłanów/ i zhańbili nasze ołtarze (Mamrotali modlitwy).

S. Srokowski jest i pozostanie wielkim piewcą Kresów. Większość swoich pism im poświęcił. Oddycha ich dziejowym pulsem. Nie byłby sobą, gdyby i w tym zbiorze nie pozostał wierny temu przesłaniu (*Pieśń Kresów*). Trudno dziwić się Piszącemu, że szczególne miejsce w tym dziedzictwie wyznacza Lwiemu Grodowi. Jemu poświęcił kilka wierszy: *Elegia na cześć Lwowa*, *Lwowskie światła*, *Lwów śpiewa*, *Lwowskie orleńta*. Lwów w dziejach polskiej i europejskiej kultury wniósł niezwykle dużo. Treściami tam stworzonymi oddycha dzisiaj cały naród, acz nie zawsze chce być tego świadomym. Poeta pamięta o wileńskiej Rossie (*Na Rossie*), miejscu egzekucji w Ponarach (*Ponary*). Głównie z ziem kresowych deportowani byli Polacy na Syberię (*Sybiracy*), z nich skierowano polskich oficerów do specjalnych obozów, by wiosną 1940 r. zgutować im Katyń (*Świadkowie Katynia*, *Katyński las*). W rozumieniu fizycznym Kresy straciliśmy. Pozostaje jednak ich dziedzictwo, jako jedna z niezwykle ważnych warstw dziejowych, kreśląca naszą tożsamość kulturową. I w tym rozumieniu pozostaną dla nas przestrzenią stale obecną, żywą, inspirującą, dopełniającą treści ducha narodu.

Czy w tamtym świecie przemocy, braku elementarnych zasad moralnych wszystko już pozostawało względne? Nie. Pozostawał *Ten na Krzyżu*,/ który wciąż kona w płomieniach oddechów



Pomnik Jana III Sobieskiego we Lwowie,
obecnie w Gdańsku

(*Ten na Krzyżu*). I krzyże zostały. Po czasach banderyzmu przyszły dekady ideologii sowieckiego ateizmu, kolejnej obłąkańczej wizji. Krzyż programowo był niszczone. Pomimo tych *popiołów*, trochę krzyży na Kresach ocalało. I to One pozostają niejednokrotnie jedynym znakiem przypominającym o pomordowanych. Pamięć o tamtych ofiarach pozostaje obowiązkiem moralnym, głosem sumienia, tylko przez ilu rozumianym? Dlatego S. Srokowski wskazuje wprost: *Duchowa pustka współczesnej literatury/wypełnia wielkie teatralne sceny,/ kina, galerie, muzea i łamy gazet./ Wypchany ptak nowoczesności/ puszy się na publicznych placach./ Dobry smak kona w rynsztokach/ degeneracji./ Chore płuca wierszy duszą się od dymu/ płonących ciał i rozkładu sumień* (*Ten na Krzyżu*). Współcześni poeci, podobnie prozaicy, publicyści, wkroczyli w świat amnezji, dziwnej poprawności, salonów. O *posuwającej się gruźlicy pamięci* napisze poeta w *Gruźlicy pamięci*. W

utworze *Polska dusza zaznaczy: Szeptając Polsko w księgach pielgrzymstwa,/ wołałaś z głębin historii, żyłaś w pieśniach/ poetów i w łopoczących sztandarach*. Pojawiły się jednak hieny, obce, ale i sprzedających synów, weszli na wieże, których nie budowali, ograbili Polskę z bibliotek, galerii, świątyń, cmentarzy. Uznali, że są one nam niepotrzebne, zbędne. Dlatego poeta pyta: *Ale co z duszą, Ojczyźno? Co z polską duszą?/ Jesteśmy tułaczami. Twoje księgi pielgrzymstwa płoną./ Twoje cmentarze zburzone. Twoje pałace w ruinie.* (*Polska dusza*). I to jest kolejny utwór – z analizowanego zbioru – wprowadzający poezję S. Srokowskiego w teologię narodu. Rozumie, że od tych fundamentalnych pytań nie uciekniemy, jeżeli nawet tłumimy swoje sumienia doraźną poprawnością salonów, byle tylko nie narazić się, nie stracić pochlebstw, beneficjów. Dlatego poeta podkreśli: *Nadszedł czas rozliczeń modni poeci,/ piszecie uniwersalne wiersze o niczym,/ hymny pochwalne na cześć/ destrukcji i duchowej pustki,/ A rozsypuje się świat,/ rozpada odwieczny porządek rzeczy,/ marnieje literatura i sztuka,/ gnije prawda, dobro i piękno,/ chłostcze nas niewidzialna ręka/ pychy* (*Do współczesnych poetów*). Przyznajmy, jest to odważne wołanie o ratowanie tożsamości kulturowej Polaków, o słowo pisane wnoszące nowe treści, pełnych troski o nasze już państwo, o kondycję ducha narodu, świadomość narodową, bezpieczeństwo kulturowe państwa. Współczesna literatura polska niewiele odnotowała tego rodzaju głosów. Czy możemy pozostawać głusi na te treści, na ten rodzaj zatroskania? Każdy z nas, jako wolny byt osobowy, nieskrępowany w swoich wyborach, musi – w swoim sumieniu – odpowiedzieć na ten charakter pytań. Nie udawajmy, że one nas nie dotyczą. Na naszych oczach toczy się spór o charakter cywilizacyjny naszej kultury. Od tego, za jakimi wartościami opowiemy się, zależy nasza przyszłość, wydolność państwa. W tym sporze o wartości ważne miejsce zajęło słowo pisane S. Srokowskiego. Pozostanie piewą Kresów, ale też aktywnym uczestnikiem dyskursu o postrzeganiu przeszłości narodu, ze wskazywaniem na teologię naszych dziejów.

Ten na Krzyżu

Duchowa pustka współczesnej literatury
wypełnia wielkie teatralne sceny,
kina, galerie, muzea i łamy gazet.

Wypchany ptak nowoczesności
puszy się na publicznych placach.

Dobry smak kona w rynsztokach
degeneracji.

Chore płuca wierszy duszą się od dymu
płonących ciał i rozkładu sumień.

Czuje się rozkład metafor i piękna.

Kto was teraz wypowie,
umarli, naparstki popiołu?

Które gałęzie języka wyśpiewają
wasze zwęglone ciała?

Został poczęty kielich goryczy

Zwijającego się umysłu.

Rozpad dusz następuje coraz szybciej.

Pozostaje tylko Ten na Krzyżu,
Który wciąż kona w płomieniach oddechów.

Stanisław Srokowski

Lwowski ośrodek historyczny (cz. II)

Eugeniusz Wilkowski

W pierwszych latach XX stulecia Lwów szczylił się tak znakomitymi historykami jak: Ludwik Kubala (1838-1918), Wojciech Kętrzyński (1838-1918), Tadeusz Wojciechowski (1838-1919), Władysław Łoziński (1843-1913), Aleksander Semkowicz (1850-1923), Antoni Prochaska (1852-1930), Ludwik Finkiel (1858-1930), Oswald Balzer (1858-1933), Bronisław Dembiński (1858-1939), Władysław Abraham (1860-1941), Ferdynand Bostel (1860-1935), Henryk Sawczyński (1861-1923), Aleksander Czołowski (1865-1944), Szymon Askenazy (1865-1935), Stanisław Zakrzewski (1873-1936), Eugeniusz Barwiński (1874-1947). Historycy ci pełniej zostali przedstawieni w części I niniejszego szkicu.

Do tej plejady wybitnych historyków dołączyli nowi badacze, przygotowani na własnym gruncie lwowskim. Spośród nich wskazać należy na: Adama Szelągowskiego (1873-1961), ucznia O. Balzera, wybitnego znawcy dziejów Polski i powszechnych, dydaktyka. Stopień doktora uzyskał w 1898 r., dr. hab. w 1902 r., prof. nadzw. - w 1907 r. Do 1914 r. uczył w gimnazjach. W l. 1919-1939 wykładał na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Jego spuścizna piśmiennicza należy do imponujących, m. in. jest autorem *Dziejów Polski 1849-1914* (w zbiorowym dziele *Polska jej dzieje i kultura*, t. 3, 1932; Teofila Emila Modelskiego (1881-1967), historyka o rozległych zainteresowaniach (w l. 1924-1930 wykładowcę na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie), archiwistę. Zajmował się badaniami średniowiecza, nauk pomocniczych historii, redaktor „Kwartalnika Historycznego”; Ludwika Kolanowskiego (1882-1956), znakomitego znawcę czasów jagiellońskich, we Lwowie uzyskał stopień doktora i tytuł prof. zwyczaj., od 1931 r. wykładowca na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie; Czesława Nanke (1883-1950), badacza dziejów kościelnych i dyplomatycznych Polski

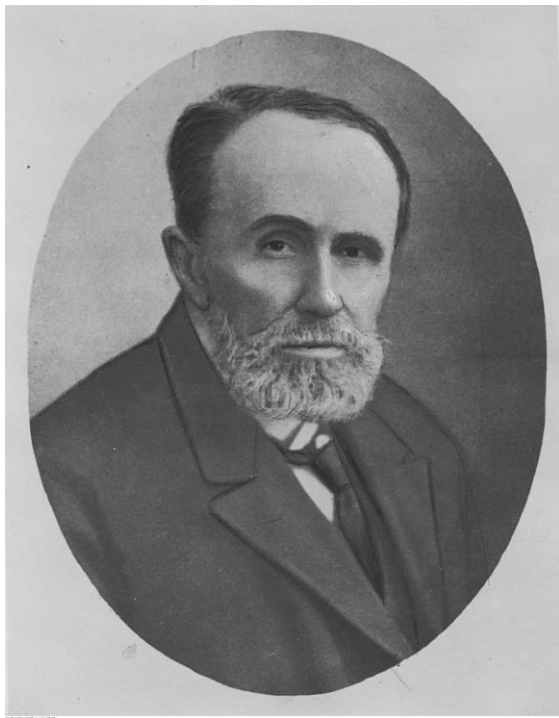
XVI i XVII wieku, znanego dydaktyka, w l. 1913-1939 nauczyciela gimnazjalnego, od 1926 r. wykładowcy akademickiego, autora podręczników szkolnych; Kazimierza Hartleba (1887-1951), historyka kultury, pracownika Muzeum Przemysłu Artystycznego. Jako historyk zajmował się studiami nad historią kultury polskiego Odrodzenia i reformacji. Jest autorem m. in. prac: *Studia z kultury dworu królewskiego*, *Działalność kulturalna dyplomaty Erazma Ciołka*; Helenę Polackównę (1884-1942), archiwistę, wybitną znawczynię heraldyki średniowiecznej i sfragistyki,



Tadeusz Wojciechowski

współtwórczyni współczesnej polskiej terminologii heraldycznej, autorki m. in. *Genezy orła Piastowskiego* (1930); Feliksa Pohoreckiego (1890-1945), archiwistę (pracował w Archiwum Państwowym we Lwowie, w l. 1923-1934 w Poznaniu), historyka głównie średniowiecza, autora

m. in. opracowania *Targi i jarmarki*, (Lwów, 1933); Łucję Charewiczową (1897-1942), z Uniwersytetem Jana Kazimierza związaną okresem studiów i pracy naukowej, pracowała także w Muzeum Historycznym Miasta Lwowa. Jako historyk zajmowała się dziejami Lwowa, autorka m. in. *Historiografii i miłośnictwa Lwowa* (1938)..



Ludwik Finkel

Uczniem Sz. Askenazego był Adam Skałkowski (1877-1951). W 1906 r., na podstawie pracy *Jan Henryk Dąbrowski (1755- 1818)* doktoryzował się we Lwowie. W l. 1913-1919 prowadził wykłady na Uniwersytecie Jana Kazimierza. W 1920 r. przeniósł się do Poznania, podejmując pracę w utworzonym Uniwersytecie Poznańskim. Podobną ścieżkę edukacyjną przeszedł Zygmunt Wojciechowski (1900-1955), we Lwowie studiował, na Uniwersytecie podjął pracę w charakterze asystenta, tam uzyskał stopień doktora (1924), a rok później przeniósł się do Poznania. Uczniem L. Finkla był Kazimierz Tyszkowski (1894-1940), doktorat i habilitacja we Lwowie. W l. 1922-1940 pracował, jako kustosz, w Ossolineum. Zajmował się głównie stosunkami polsko-rosyjskimi w XVI-XVII wieku, m. in. autor *Poselstwa Lwa Sapiehy do Moskwy w roku 1600*. Z Uniwersytetem Jana Kazimierza był związany Mieczysław Gębarowicz (1893-1984), najpierw poprzez studia, a następnie uzyskanie stopnia doktora. Od 1923 r. pracował w Ossolineum, także po 1945 r. Dzięki jego staraniom w 1946 i 1947 r. zwrócono Polsce część zbiorów Zakładu Narodowego (on też przygotował transport

zbiorów Ossolineum do Krakowa w 1944 r.). Ze szkoły O. Balzera wyszedł Przemysław Dąbkowski (1877-1950), historyk prawa. Przez całe życie związany był z Uniwersytetem Jana Kazimierza, tu odbył studia, zdobywał stopnie naukowe, wykładał, pracował naukowo. Specjalizował się w historii polskiego prawa cywilnego, litewskiego i niemieckiego. Opracował pierwszą syntezę polskiego prawa cywilnego (*Prawo prywatne polskie*, t. I-II, 1910-1911). Historią Kościoła i prawa kościelnego zajmował się Tadeusz Silnicki (1889-1968), uczeń. Wł. Abrahama. Jego uczniami byli: Leon Halban (1893-1960), historyk Kościoła, Ludwik Ehrlich (1899-1968), wybitny znawca prawa międzynarodowego. Badaczem dziejów Kościoła, pracującym na Wydziale Teologicznym, był ks. Teofil Długosz (1887-1971). W 1930 r. do Lwowa przybył ks. Józef Umiński (1888-1954), wytrawny znawca dziejów kościelnych.

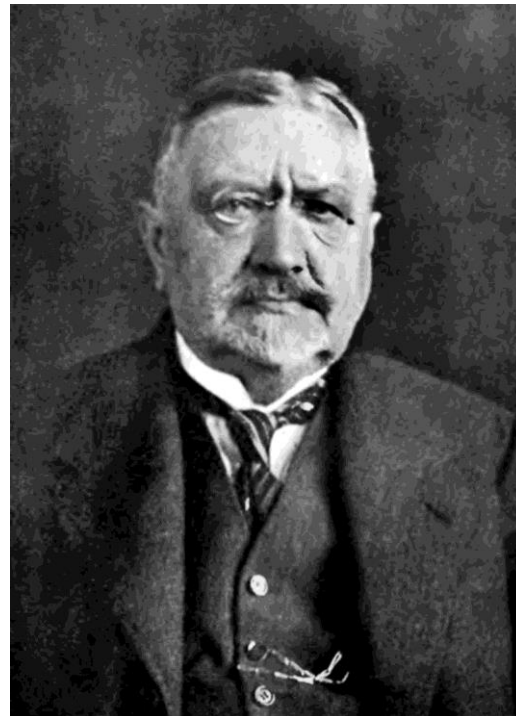
Wyżyny twórcze zaczęli osiągać kolejni adepci nauki. Uczniem S. Zakrzewskiego był Karol Maleczyński (1897-1968), znakomity znawca średniowiecznych dziejów Polski i nauk pomocniczych historii, związany z Uniwersyteciem Jana Kazimierza i Archiwum Państwowym. Przed 1939 r. przygotował monografię *Bolesław III Krzywousty*. Historią Litwy i stosunkami polsko-litewsko-krzyżackimi zajmował się Stanisław Zajączkowski (1890-1977). W 1921 uzyskał stopień doktora za prace *Studia nad dziejami Żmudzi w wieku XIII i XIV*. Zajął się w niej rolą Żmudzi w dziejach państwa litewskiego na tle prowadzonej polityki Litwy. Z jednej strony podporządkowała ona olbrzymie tereny ruskie, a z drugiej broniła się przed Krzyżakami. Musiała dokonać wyboru. Jej centrum było pogańskie, a większość terenów – wchodzących w skład państwa – chrześcijańskie. Kultura ruska coraz bardziej opanowywała żywioł litewski. Z tych racji pojawił się dylemat, przyjąć prawosławie i zruszyć państwo albo katolicyzm z Zachodu i przeciwstawić się prawosławiu i kulturze ruskiej. Jagiełło przyjął drugie z tych rozwiązań. Żmudź, bojąc się Krzyżaków, została zmuszona do opowiedzenia się po stronie Litwy.

W 1917 r. we Lwowie habilitował się Olgierd Górka (1887-1955), w okresie I wojny światowej walczył w Legionach Polskich, w l. 1919-1925 związany z dyplomacją i Wojskiem Polskim, w l. 1925-1931 wykładał na Uniwersytecie Jana Kazimierza i Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, od 1931 na Uniwersytecie Warszawskim. Jako historyk zajmował się stosunkami Polski z krajami bałkańskimi, Turcją, Chanatem Krymskim. W 1930 habilitował się na podstawie rozprawy *Polska a Zakon Krzyżacki w*

ostatnich latach Władysława Łokietka. Z Uniwersytetem Jana Kazimierza był związany do 1929 r., kiedy to przeszedł na Uniwersytet Stefana Bato-rego w Wilnie. Dziejami nowożytnymi powszechnymi, zwłaszcza XIX wieku, ale i historią Polski porobiorowej zajmował się Henryk Wereszycki (1898-1990). Uczestnik walk Legionów Polskich, członek Polskiej Organizacji Wojskowej, z Uniwersytetem Jana Kazimierza związany do 1935 r. Podjął wówczas pracę w Instytucie Badania Najnowszej Historii Polski w Warszawie. Należał do nielicznych historyków polskich, czynnych w PRL, którzy publicznie kwestionowali marksistowską metodologię uprawiania historii. Znaczący wieków średnich, powszechnych i polskich, zwłaszcza okresu rozbi-cia dzielnicowego, nauk pomocniczych historii był Bronisław Włodarski (1895-1974). Studia historyczne odbył na Uniwersytecie Jana Kazimie-rza. Na Uniwersytecie uzyskał stopień doktora w oparciu o rozprawę *Polityka Ruska Leszka Bia-łego 1202-1227*. Autor wprowadził czytelnika w ciekawe, ale zawile stosunki Leszka Białego z Haliczem i polityki Halicza wobec Polski. Roz-ważał przyczyny wyprawy Romana i bitwy pod Zawichostem w 1205 r. Z gimnazjami Lwowa i Uniwersytetem związana była Ewa Maleczyńska (1900-1973) zajmująca się dziejami średnio-wieczna. W 1931 r. wydała pracę *Związki kulturalne Polski z zagranicą w epoce piastowskiej*. Kon-dycję polskiej kultury autorka przedstawiła na tle ważnych ośrodków kulturalnych Europy. Zwracała uwagę, że Mieszko I, przyjmując chrzest w porządku łacińskim otwierał swój kraj na wpływy zachodnie, a *zamykał je poniekąd przed wschodnimi*. Podnosiła, że Piastowie byli czynni-kiem twórczym nie tylko w dziejach politycz-nych, ale i kulturalnych. Nawet Kościół był *często narzędziem w ręku monarchy piastowskiego*. Wska-zywała na wkład Polski w dorobek kultury Eu-ropy.

Nauka historyczna Lwowa zyskała na przy-byciu w 1920 r. do tego ośrodka Jana Ptaśnika (1876-1930), wybitnego historyka kultury. Wcześniej pracował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Rok później przybył z Warszawy Franciszek Bu-jak (1875-1953), twórca szkoły historii spo-łeczno-gospodarczej. Zainteresowania badaw-cze J. Ptaśnika były rozległe. Interesowała go za-równo problematyka kultury materialnej, jak i duchowej. Na gruncie polskim przyjmowany jest za jednego z pierwszych badaczy nad tymi zagadnieniami. Największe zasługi położył w badaniach nad historią kultury miast polskich w wiekach średnich. Pochylał się nad kwestiami społeczno-gospodarczymi, stosunkami ustrojo-

wymi, demograficznymi, obyczajowymi, religij-nymi, rozwojem rzemiosła i handlu, obcymi wpływami. We Lwowie przygotował m. in. prace: *Kultura włoska wieków średnich w Polsce, Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce, Miasta w Polsce*.



Władysław Abraham

F. Bujak nie tylko sam wiele pisał, wyda-wał, przedkładał swoje koncepcje, ale potrafił skupić wokół siebie duże grono seminarzystów. Należy zatem mówić o szkole społeczno-gospo-darczej F. Bujaka. Za zasadniczy czynnik roz-woju przyjmował wymianę, stopniowe ograni-czanie produkcji na własne potrzeby z myślą o zbycie. Wzrost specjalizacji zawodowej i po-działu pracy wyzwala rozwój. Te same prawid-łowości dotyczą rozwojowi przemysłu i mię-dzynarodowego handlu. F. Bujak pozostawił in-teresujące rozważania o kulturze, w tym naro-dowej. Rozumiał przez nią opanowywanie sił przyrody, *doskonalenie zbiorowego współżycia, za-spokajanie potrzeb duchowych człowieka w dziedzinie zabawy, piękna oraz stosunku do Boga*. Z jego inspi-racji i bezpośredniego zaangażowania wycho-dziły prace w ramach serii wydawniczej Bada-nia Dziejów Społecznych i Gospodarczych i cza-sopismo „Roczniki dziejów Społecznych i Go-spodarczych”. Autor wielu prac m. in.: *Stosunki gospodarcze i społeczne*. Spośród jego uczniów wskazać należy na: Stefana Inglota (1902-1994), historyka zajmującego się historią gospodarki rolnej i organizacją majątków, w l. 1924-1945

pracownika Ossolineum, autora m. in. *Organizacja majątków na Białorusi na przełomie XVIII i XIX wieku*, *Problem kolonizacji flamandzkiej w Niemczech i Polsce*; Stanisława Hoszowskiego (1904-1987), nauczyciela szkół lwowskich i wykładowcy na Uniwersytecie Jana Kazimierza (w l. 1935-1939 także na Uniwersytecie Jagiellońskim). Stopień doktora uzyskał w 1929 r., na podstawie pracy *Ceny we Lwowie w XVI i XVII wieku*. W 1935 r. w oparciu o rozprawę *Źródła do dziejów gospodarczych Lwowa w XIX i XX wieku* uzyskał prawo prowadzenia wykładów na uniwersytecie; Aleksego Gilewicz (1905-1969), słuchacza wykładów S. Zakrzewskiego i J. Ptaśnika, ostatecznie wybrał seminarium F. Bujaka i to pod jego wpływem ukształtował swoje zainteresowania badawcze. W 1932 r. uzyskał stopień doktora w oparciu o rozprawę *Studia z dziejów miar i wag w Polsce*. W 1934 r. przeniósł się do Przemyśla. Autor szeregu prac historycznych; Antoniego Walawendera (1903-1960), studenta Uniwersytetu Jana Kazimierza od 1925 r., seminarzystę F. Bujaka, stopień doktora uzyskał w 1931 r. na podstawie pracy *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach ościennych w l. 1450-1586*. W l. 1931-1934 był sekretarzem „Roczników Społecznych i Gospodarczych”. W 1934 r. przeniósł się do Poznania; Wincentego Stysia (1903-1960), seminarzystę F. Bujaka. W swoich poszukiwaniach badawczych opierał się na analizie metryk, zestawień statystycznych, wykazów. Pracę doktorską *Rozdrobnienie gruntów chłopskich w b. zaborze austriackim w latach 1787-1931* obronił w 1934 r. Rezultatem jego studiów zagranicznych stała się rozprawa *Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny*. Przyjęto ją za pod-

stawę przewodni habilitacyjnego (1937 r.); Tadeusza Lutmana (1903-1945), historyka miast i handlu, autora m. in. *Studia nad dziejami handlu Brodów, Wolne miasto Brody, Wolne miasta handlowe*; Waleriana Kramarza (1905-1941), badacza specjalizującego się w problematyce przemysłowej. W tym mieście się urodził i do niego powrócił w 1928 r. Jest autorem m. in. prac: *Stosunki gospodarcze w Przemyślu w pierwszej połowie XVII stulecia*, *Ludność Przemyśla w l. 1520-1921*. W czerwcu 1941 r. został rozstrzelany przez NKWD; Franciszka Persowskiego (1895-1960), związanego z Przemyślem. Jako historyk zajmował się dziejami osadnictwa. Stopień doktora uzyskał za pracę *Osady na prawie ruskim, polskim, niemieckim i włooskim w ziemi lwowskiej*. Uczniem J. Ptaśnika i F. Bujaka był Stanisław Pazyra (1904-1971), badacz historii miast, autor m. in. *Rozwoju miast mazowieckich w dziejach nowożytnych*, *Ludność Lwowa w pierwszej ćwierci XX wieku*.

Przełomu w badaniach antropologicznych dokonał Jan Czekanowski (1882-1965), antropolog, etnograf, językoznawca, badacz etnogenezy Słowian. Studiował w Zurichu i Berlinie, uczestniczył w wyprawach badawczych w Afryce. Ze Lwowem był związany od 1913 (do 1945 r.). Tu stworzył lwowską szkołę antropologiczną. We Lwowie Kazimierz Twardowski wykształcił szkołę filozoficzną, dając podstawy najnowszej polskiej myśli filozoficznej. Rozwinięte zostały studia polonistyczne i nad dziejami kultury. Pamiętać należy o orientalistyce, szkole matematycznej, naukach technicznych. Nie jest możliwe podejmowanie jakiegokolwiek refleksji o polskiej kulturze bez uwzględniania dorobku naukowego Lwowa.

Zdrowotne aspekty jedzenia i nadwagi (cz. I). Hormonalne uwarunkowania otyłości

Jan Fiedurek

Nadwaga i otyłość towarzyszą człowiekowi od zarania dziejów. Dowody dostarczają wykopaliska z różnych stron świata m. in. Bliskiego Wschodu oraz Ameryki Południowej. Najsłynniejszą rzeźbą pochodzącą z okresu paleolitu jest tzw. Wenus z Willendorfu przedstawiająca wyobrażenie otyłej lub ciężarnej postaci kobiety, prawdopodobnie ówczesny wzór pożądania. W społeczeństwach przedin-

dustrialnych często podkreślany jest związek dostępności do źródeł pożywienia a rangą społeczną. Przez tysiące lat w warunkach nagminnych niedoborów żywieniowych, powszechności chorób i śmierci wynikłej z ich następstwa, ciągłego widma głodu oraz nierówności społecznych zaokrąglona sylwetka świadczyła o zaможności, o wysokiej pozycji społecznej, płodności, była kanonem piękna, do którego dążono. Etnograficzne badania społeczeństw tradycyjnych (przedindustrialnych) dowiodły, że 80%

badanych kultur uznaje pulchne kobiety za kanon piękna, 90% spośród nich szczególnym uznaniem darzy uwydatnienie bioder i nóg u kobiet. W przypadku mężczyzn zaokrąglona tusza była preferowana rzadziej, jednak jej obecność świadczyła o dobrobycie i wysokiej pozycji społecznej.

Coraz większy odsetek społeczeństwa boryka się z otyłością, która jest związana ze zwiększonym ryzykiem występowania oraz śmiertelności z powodu nowotworów, między innymi: raka piersi, raka endometrium oraz raka jelita grubego. Do innych konsekwencji związanych z nadmierną masą ciała należą: choroba niedokrwienna serca, cukrzyca typu 2, zaburzenia gospodarki lipidowej, choroba zwyrodnieniowa stawów, hiperurykemia (stan podwyższonego stężenia kwasu moczowego we krwi. Najczęstszą konsekwencją hiperurykemii jest dna moczanowa), nadciśnienie tętnicze, zespół policystycznych jajników, zespół bezdechu w czasie snu, choroby pęcherzyka żółciowego, czy kamica nerkowa.

Terapia otyłości często wymaga interwencji wielu różnych specjalistów, dlatego też, w celu osiągnięcia jak najlepszych i najtrwalszych efektów, powinna mieć interdyscyplinarny charakter. Poszukując przyczyn nadmiernej podaży energii w walce z nadwagą, należy uwzględnić psychologiczne aspekty tego zjawiska.

Hormonalne uwarunkowania otyłości

Przemianą materii określamy całokształt reakcji biochemicznych, które zachodzą w każdej komórce organizmu, polegające na wytwarzaniu lub przetwarzania związków i przekształcaniu ich na energię wykorzystywaną do wzrostu, prawidłowego funkcjonowania, rozmnażania, aktywności fizycznej itd. W kontekście odchudzania jest to zdolność organizmu do spalania kalorii przez wykonywanie codziennych czynności, aktywność fizyczną, pracę i trawienie pokarmów. Hormony pełnią różne funkcje i najczęściej oddziałują na kilka narządów jednocześnie. Wpływają m. in. na poziom glukozy we krwi, zawartość tkanki tłuszczowej, a także na nerwowe ośrodki głodu i sytości. W trakcie i po posiłku instruuje organizm, czy spożyty pokarm ma zostać wykorzystany jako źródło energii, zmagazynowany w postaci tkanki tłuszczowej, czy użyty do budowy mięśni. Większość hormonów jest ze sobą ściśle powiązana, dlatego rozregulowanie jednego z nich zwykle pociąga za sobą zakłócenie prawidłowego działania pozostałych. Nieodłącznym elementem nadwagi i otyłości są zmiany w zakresie funkcji gruczołów

wydzielania wewnętrznego, które pojawiają się i pogłębiają w miarę jej trwania. Do najważniejszych należą: wzrost stężenia insuliny, obniżenie stężenia testosteronu, obniżenie wydzielania hormonu wzrostu i insulinopodobnego czynnika wzrostu (IGF-I), wzrost stężenia glikokortykoidów w krwi obwodowej i tempa ich metabolizmu w tkankach, a także znaczny wzrost stężenia leptyny. Z drugiej zaś strony zmiany w profilu hormonalnym mogą być jednym z najistotniejszych czynników w patogenezie nadwagi i otyłości.

Największą rolę w przyspieszaniu procesu spalania kalorii odgrywają: testosteron, hormon wzrostu, adrenalina, noradrenalina i hormony tarczycy. Niski poziom hormonów tarczycy (niedoczynność tarczycy) może wywołać silne zakłócenia metabolizmu, których skutkiem mogą być zaniki mięśniowe i nadmierne magazynowanie tłuszczu. Hormony, jak np. testosteron czy hormon wzrostu są wydzielane najintensywniej pod wpływem wysiłku fizycznego. Już po krótkiej sesji takich ćwiczeń ich poziom we krwi wzrasta gwałtownie, co zapoczątkuje szybki rozpad komórek tłuszczowych.

Z kolei brak wypoczynku, nadmiar stresu i napięć psychicznych aktywuje korę nadnerczy do wzmożonego wydzielania hormonu stresu – kortyzolu, który spowalnia przemianę materii, zwiększa rozkład białek mięśniowych i ułatwia magazynowanie tłuszczu, co w rzeczywistości nasila nadwagę. Wydzielanie kortyzolu skutecznie hamują produkty węglowodanowe, szczególnie słodkie, dlatego też w stresie często są one spożywane. Jednakże łagodzenie napięć psychicznych przy pomocy słodkich przekąsek może dodatkowo zwiększać nadwagę.

Ważną rolę w regulacji pobierania pokarmu i gospodarki energetycznej organizmu odgrywa leptyna. Jest to hormon wytwarzany głównie w białej tkance tłuszczowej, który działa poprzez receptory leptynowe znajdujące się głównie w podwzgórzu. Po związaniu leptyny z receptorami w podwzgórzu, neurony przestają wytwarzać neurotransmitter - neuropeptyd Y, który jest stymulatorem apetytu. Zaburzenia wytwarzania tego hormonu bądź niewrażliwość receptorów dla tego hormonu prowadzi często do nadwagi i otyłości. Leptyna informuje mózg o zasobach energetycznych organizmu i poziom jej we krwi jest proporcjonalny do masy tkanki tłuszczowej. Jest ona sygnałem, którego „zanik” pociąga za sobą nastawienie organizmu na przetrwanie głodu. Dlatego wtedy organizm rezygnuje z procesów energochłonnych, jakimi są reprodukcja, termogeneza, wzrost organizmu itd. Gen *ob*, odpowiedzialny za syntezę leptyny,

zidentyfikowano jednocześnie u zwierząt doświadczalnych oraz u ludzi. Wpływa on na poziom hormonów: luteinizującego (LH), folikulo-tropowego (FSH), prolaktyny (PRL) oraz hormonu wzrostu (GH).



Zaburzenia w wydzielaniu leptyny, a w konsekwencji niskie jej stężenie we krwi lub mutacje receptora leptyny w podwzgórzu, będące przyczyną niewrażliwości na ten hormon, uznano za przyczynę otyłości u zwierząt doświadczalnych. Występowanie receptorów leptyny zarówno w podwzgórzu, jak i w tkance tłuszczowej, mięśniach szkieletowych, mięśniu sercowym, wątrobie, jajnikach, jądrach, łożysku, nerkach i płucach, może świadczyć o jej wpływie na procesy metaboliczne w tych tkankach i narządach

Jak dotąd rola leptyny w regulacji metabolizmu i powstawaniu otyłości u ludzi nie jest w pełni wyjaśniona. Jednakże uzyskane dotychczas wyniki badań wskazują, iż stanowi ona ważne ogniwo łączące niektóre zaburzenia metaboliczne, w tym hiperinsulinemię i insulinoporność, z zasobami tkanki tłuszczowej. Stężenie leptyny w surowicy krwi podlega rytmowi okołodobowemu. Najniższe stężenie obserwuje się między przedpołudniem i północą, najwyższe zaś między północą, a wczesnymi godzinami rannymi. Dobowy rytm wydzielania nie występuje w przypadku zaburzeń cyklu miesięczkowego. Zanika on także u kobiet stosujących zarówno bardzo nisko- jak i wysokoenergetyczne diety, przy bardzo dużym wydatku energetycznym, spowodowanym aktywnością fizyczną. Wskazywać to może na zależność wydzielania leptyny od dostępności energii, rozumianej jako różnica między ilością energii dostarczanej i wydatkowanej. Stężenie leptyny w ciągu dnia zależy od rodzaju i częstotliwości spożywanego pokarmu. Większa zawartość węglowodanów w diecie powoduje wyższe stęże-

nie leptyny w porównaniu z posiłkiem z przewagą tłuszczu. Natomiast jednorazowe spożycie dużej ilości pokarmu powoduje spadek jej stężenia we krwi. Stężenie tego hormonu we krwi u osób odżywiających się regularnie jest o 45% wyższe niż u spożywających jeden obfity posiłek dziennie. Niższe stężenie leptyny we krwi u osób spożywających jednorazowo posiłek wysokoenergetyczny może być bodźcem wpływającym na wzrost apetytu i w konsekwencji prowadzącym do otyłości.

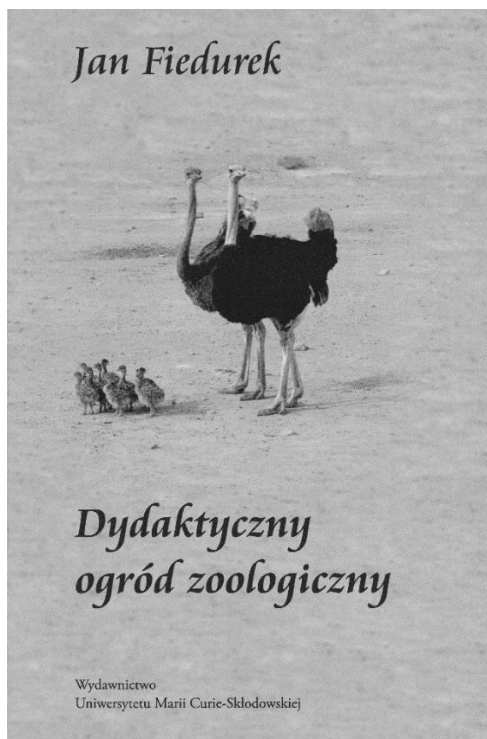
Tempo przemiany materii wyznaczają: geny, wiek, płeć, masa ciała, tryb życia, sposób odżywiania oraz stan zdrowia. Na niektóre z tych czynników nie mamy wpływu. Warto zaznaczyć, iż tempo przemiany materii w sposób naturalny obniża się z wiekiem. Już po ukończeniu 20 roku życia, w ciągu każdej następnej dekady tempo naszego metabolizmu spada o kilka procent. Jednym z głównych czynników zwiększających przemianę materii jest pożywienie. Składniki pokarmowe, dostając się do naszego organizmu podlegają skomplikowanym reakcjom, a to wymaga znacznych nakładów energii i zwiększonego tempa metabolizmu. Na szybkość tych przemian ogromny wpływ wywiera skład diety. Białko zwiększa przemianę materii o 25%, węglowodany o 6%, zaś tłuszcze o 5-10%. Średnio szacuje się, że prawidłowo zestawiona dieta zwiększa tempo metabolizmu o 10%. Spożycie białka, szczególnie zwierzęcego, powoduje największe zużycie energii na jego trawienie i wchłanianie. Stąd duża popularność i skuteczność diet wysokobiałkowych. Dłuższe jej stosowanie zakwasza organizm przez powstawanie nadmiaru kwasów, powoduje niedobory składników odżywczych oraz problemy z wypróżnianiem. Z kolei nadmiar węglowodanów w diecie prowadzi do odkładania się tłuszczu, natomiast niedobór spowalnia pracę tarczycy. Hormony tarczycy trójiodotyronina (T3) i tyroksyna (T4) stymulują produkcję energii, umożliwiają optymalne zużytkowanie substancji odżywczych, a tym samym utrzymanie wszystkich funkcji organizmu i komórek. Z tego powodu nie należy eliminować z diety wszystkich węglowodanów. Ich źródłem powinny być węglowodany złożone tj.: produkty z mąki razowej, kasze i warzywa. Podczas odchudzania korzystne będzie wyeliminowanie słodczy zawierających proste węglowodany, które wchłaniają się bezpośrednio z przewodu pokarmowego i organizm nie zużywa energii na ich trawienie, a ich nadmiar jest najczęstszą przyczyną nadwagi.

Posłowie

Joanna Rychter

W niniejszym tomie, dziesiątym już w dorobku Autora, znalazł się największy zbiór fraszek „zwierzęcych”. Fascynacja światem zwierząt nie dziwi u profesora mikrobiologii, wrażliwego znawcy przyrody i humanisty.

Refleksję nad fraszkami o zwierzętach warto rozpocząć od tekstu stanowiącego podstawę ludzkich wyobrażeń o porządku natury i relacjach między stworzeniami, a w szczególności między człowiekiem a zwierzęciem.



„Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” – te powszechnie znane słowa rozpoczynają opis stworzenia wszechświata: ziemi, roślin, zwierząt i człowieka. W kolejnych słowach aktu stwórczego Stwórcy wypowiedział swoją wolę: „Niechaj się zaroją wody od roju istot żywych, a ptactwo niechaj lata nad ziemią, pod sklepieniem nieba!” i jeszcze dodaje: „Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju: bydło, zwierzęta pełzające i dzikie zwierzęta według ich rodzajów. Wszystkie powołane w akcie stwórczym byty Bóg pobłogosławił, a człowieka powołał do panowania nad nimi. To panowanie nie może być jednak udręką i ciężarem dla zwie-

rząt, bo to przecież „stworzenia Boże”. Dla człowieka i dla zwierząt Bóg wyznaczył różne zadania, ale nade wszystko powołał je do harmonijnego życia w Ogrodzie Eden.

Taki biblijny obraz szczęśliwej egzystencji bytów został zaburzony po wypędzeniu człowieka z raju. Odtąd niektóre zwierzęta stały się nieprzyjazne dla ludzi (zaczęły kasać, wpuszczać jad, kopać, manifestować nieposłuszeństwo). A i sam człowiek zmienił swoją pierwotną naturę i z istoty doskonałej stał się bytem, który wciąż musi walczyć o swoje człowieczeństwo, co dobitnie uświadamiają zebrane w niniejszym tomie fraszki.

W prezentowanych tu króciutkich, rymowanych wierszach Jana Fiedurka możemy podziwiać różne aspekty funkcjonowania zwierząt doskonale wyposażonych i przystosowanych do życia: taniec pszczoł, wierność psa, zdolność owiec do samoleczenia pokarmowego, niezniszczalność niesporczaków, solidarność nurników, życie różnych gatunków w symbiozie, falangę (sposób obrony) piżmowców. Świadczy o tym także:

Mądrość pszczoł

Każde ciało obce,
gdy się do ula dostaje
woskiem odseparowane zostaje.

W porównaniu ze zwierzętami, jak twierdził Arnold Gehlen, „człowiek jest najbardziej niedoskonałym zwierzęciem na kuli ziemskiej ze względu na swe nieprzystosowane do naturalnego środowiska i zatrutę instynktu”.

Jednakże we fraszkach zebranych w niniejszym tomie, jakkolwiek zawierających dużo interesujących wiadomości (ciekawostek) o zwierzętach, najważniejsza jest eksponowana przez autora opozycja homo - animal. Odwołania do świata zwierząt służą wartościowaniu człowieka, przy czym twórca najczęściej nawiązuje do utrwalonych znaczeń alegorycznych, np. pies jest uosobieniem wierności, wąż – podstęp, owca – łagodności. W relacji homo - animal to człowiek bywa niekiedy gorszy od zwierzęcia. Fraszki o charakterze dydaktycznym piętnują animalizację człowieka, jego niegodne zachowania, np.:

Przy korycie

Niewiele czasu minie,
a człowiek zamieni się w świnię.

Głuche ryby

Żyjemy jak głuche ryby
- na niby.

Przeciwieństwem animalizacji człowieka jest humanizacja zwierząt, które, paradoksalnie, mogą być wzorem dla ludzi, np.:

Psi wzorzec

Najlepszy wzorzec bez wątpienia,
uczy nas wierności i przebaczenia.

Przez lekką żartobliwą formę, fraszki mają pomagać zrozumieć świat zewnętrzny i wewnętrzny człowieka oraz jego egzystencję w społeczeństwie. W tym celu autor wykorzystuje zasadę podobieństwa i kontrastu, aby sformułować przestrozę, np.

Upodobnienie

Kto z wilkami przestaje
musi przejąć ich zwyczaje.

Wygodny kot

Wielu przychodzi ochota
wieść życie tłustego kota.

Najgorszą wadą piętnowaną przez autora jest głupota (wszak człowiek jest/powinien być istotą rozumną). Tymczasem brak przewidywania skutków działań własnych i bezkrytyczne uleganie innym jest na tyle nieracjonalne, że może je zobrazować fraszka udobitniająca negatywny obraz człowieka, np.:

Pelikan

Połyka każdą bzdurę, niestety,
gdy ją podają autorytety.

Naiwna

Zagrożenie się pogłębia,
gdy głupia mysz
zaprasza do dyskusji
starego jastrzębia.

Gdyby podjąć próbę sformułowania ideowego *Credo* Jana Fiedurka, okazałoby się to bardzo trudne, gdyż paleta poruszanych spraw (co widać w niniejszym tomie) jest ogromnie rozległa i ciągle aktualizowana. Słowami-kluczami fraszek są: człowiek, życie, prawda w ujęciu historycznym i współczesnym, jednostkowym i uniwersalnym. Długoletni wykładowca akademicki nieustannie upomina się o etos ludzi nauki, o pasję i uczciwość badawczą, twierdząc, że *Prawdziwy uczony/ nigdy nie będzie wiedzą nasycony*.

Jan Fiedurek jest niezwykle wnikliwym obserwatorem i komentatorem polityki, obrońcą prawdy często traktowanej „ambiwalentnie” oraz subiektywnie przez osoby publiczne. Polityków pyta:

Czy są granice,
których nie można
przekroczyć w polityce?
a następnie proponuje:
Zalóżmy dla porządku
Partię Zdrowego Rozsądku.

Prezentowane w tym tomie fraszki są krótkie, najczęściej dwu- i trójwersowe, rymowane i taka forma stabilizuje myśl w nich zawartą, chroni przed zniekształceniem, eksponuje ważne dla nadawcy tekstu słowa, pełni funkcję mnemotechniczną. Lapidarność formy sprawia, że są one „ekonomiczne w odbiorze”, co podkreśla sam autor: *To rzecz intrygująca / fraszki czyta się do końca*. Pod względem intencji fraszki są konstatacjami, przestrogami, nakazami, postulatami, ale też eksponują zaobserwowane życiowe paradoksy, np.:

Nie popełnia się błędów młodości
- w starości.

Jan Fiedurek pisze teksty wzniosłe, porusza religijną czy historyczną refleksją, ale nie unika żartu, zabawy słowem, nie wyklucza prześmiewczości, aby na różne sposoby oddziaływać na czytelnika. Lektura fraszek może być intelektualną przygodą i wzbudzającą zadumę rozrywką dla inteligentnego odbiorcy.

Moje miasto Goraj

Czy znasz to miasto,
które przez stulecia trwało
i za walkę o wolność
prawa postradało?

To mój Goraj!
Kocham to miasto udręczone,
i przez los ciężko doświadczone,

pożoga wojenna zostawiła je spopielone.

Dziś po półtora wieku
utracone szanse odzyskuje
i pięknem zachwycą,
podziwia je cała okolica.

Popatrzył Dymitr z nieba

na swoje włości
i rozjaśniły mu się
lica z radości

Dziś w twych murach
przyjaciół spotykam co krok,
i młodych zakochanych, co się chowają
w wierzb płaczących mrok.

Promenada przez Goraj historię odsłania
przyłbice,
jeszcze spojrzę na kościół, szkołę i kapliczkę

a na rynku pieśń wspomnień zanucę,
potem zatęsknię i na pewno tu wrócę.

A kiedy będę szedł w ostatnią drogę,
z której już wrócić nie mogę,
jeszcze wtedy z tęsknoty zapłacę,
że cię już nigdy nie zobaczę.

Z okazji nadania Gorajowi praw miejskich,
1. 01. 2021 r.

Jan Fiedurek

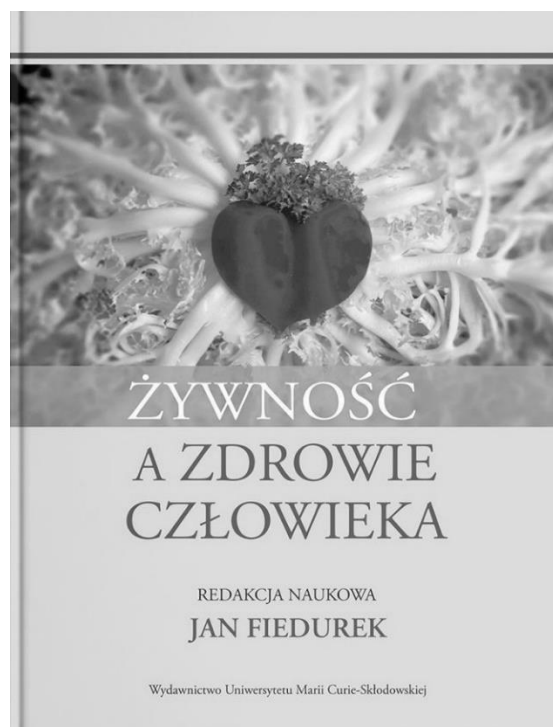
Recenzja wydawnicza monografii *Żywność a zdrowie człowieka* autorstwa prof. dr. hab. Jana Fiedurka i współpracowników

Zdzisław Targoński

Nauka o żywieniu człowieka koncentruje się na badaniu zawartości składników żywności (w tym substancji nieodżywczych), ich wykorzystaniu przez organizm oraz związku między dietą, zdrowiem i chorobami. Ponadto problematyka żywienia człowieka podejmuje takie zagadnienia jak: spożycie, apetyt, preferencje żywieniowe, trawienie i wchłanianie składników odżywczych, metabolizm i biochemia odżywiania. Postęp w tym obszarze opiera się na osiągnięciach biologii molekularnej, biochemii i genetyki, w celu zrozumienia, jak składniki odżywcze wpływają na organizm ludzki. W ostatnich latach intensywnie rozwija się nutrigenomika, która bada interakcję funkcjonalną żywności i jej składników, makro i mikroelementów z genomem na poziomie molekularnym, komórkowym i ogólnoustrojowym. Jednym z celów jest zidentyfikowanie biomarkerów, które zapewnią lepsze wytyczne dotyczące związku między żywieniem a zdrowiem. Istotne są również implikacje polimorfizmów genetycznych i ich rola w interakcji między dietą, czynnikami środowiskowymi, stylem życia i ryzykiem raka.

Oceniana monografia pt. *Żywność a zdrowie człowieka* prezentuje głównie klasyczne podejście do relacji między składem produktów żywnościowych i dietą a zdrowiem człowieka i została podzielona na 17 rozdziałów. Pierwsze rozdziały omawiają określone aspekty wpływu diety i spożywanych podstawowych składni-

ków żywności na zapobieganie wybranym chorobom, w tym chorobom nowotworowym w aspekcie historycznym i regionalnym. Ponadto w kolejnych rozdziałach scharakteryzowano najczęściej stosowane diety, zwracając uwagę na ich zalety, jak i wady oraz omówiono synergizm i antagonizm pomiędzy składnikami mineralnymi, i mineralno-witaminowymi. Jednym z ważnych wniosków wynikających z przeczyta-



nia tych rozdziałów jest stwierdzenie, że dieta bogata w żywność pochodzenia roślinnego,

która ogranicza dodawanie tłuszczów zwierzęcych, przetworzonej żywności oraz dodatku cukru i soli, jest najprawdopodobniej korzystna dla zdrowia człowieka. Jednak należy pamiętać, że większość pokarmów roślinnych nie zawiera pełnowartościowego białka, więc osoba stosująca dietę wegańską musi w ciągu dnia spożywać szereg produktów, które dostarczają niezbędnych aminokwasów. Ponadto należy regularnie spożywać witaminy rozpuszczalne w wodzie, ponieważ organizm szybciej je usuwa i nie może ich łatwo przechowywać, zaś witaminy rozpuszczalne w tłuszczach są wchłaniane przez jelita za pomocą tłuszczów (lipidów) dlatego osoby przestrzegające diety niskotłuszczowej mogą nie być w stanie wchłoniąć wystarczającej ilości tych witamin. Te zalecenia, a także szereg innych zaleceń i uwag dotyczących prawidłowego żywienia znajdziemy w omawianych rozdziałach tej monografii.

W kolejnych rozdziałach Autorzy dokonali szczegółowej charakterystyki składników, które w istotny sposób mają wpływ na zdrowie człowieka. I tak omówiono rolę bakterii probiotycznych w produkcji i konsumpcji żywności, właściwości prozdrowotne β -glukanów, scharakteryzowano bioaktywne peptydy i wybrane substancje antyżywnościowe oraz znaczenie barwników zarówno naturalnych, jak i syntetycznych dla organizmu człowieka. Informacje zawarte w tych rozdziałach, w części są znane z innych opracowań, ale jest także szereg mało znanych informacji lub publikowanych danych niedostępnych dla przeciętnego czytelnika. Takim przykładem jest m.in. rozdział dotyczący probiotyków, w którym podano szereg nowych informacji zarówno o zaletach, ale i przeciwwskazanych dotyczących stosowania znanych ale i mało poznanych probiotyków.

Znaczącą część monografii stanowi charakterystyka wielu substancji antyżywnościowych występujących w żywności i sposobów ich redukcji.

Szereg wartościowych informacji podano w kolejnych rozdziałach dotyczących żywności GMO oraz zaburzeń równowagi kwasowo-zasadowej w organizmie człowieka. Trzy następne rozdziały dotyczą aspektów psychologicznych związanych ze spożywaniem żywności i ich konsekwencji dla zdrowia człowieka. Autorzy omówili także rolę żywienia w profilaktyce i leczeniu najczęściej występujących chorób, jak otyłość, jadłowstręt i bulimia, a także wpływ naturalnych składników żywności usprawniających pracę mózgu, czy wpływ napojów ener-

tyzujących na zdrowie człowieka. Ujęcie tej problematyki jest interesujące, po części oparte o aktualne badania naukowe i obserwacje, jak i dane już o charakterze historycznym. Autorzy pokazują postęp, jaki pokonuje się dzięki kolejnym odkryciom naukowym, ale z drugiej strony wskazują na stosunkowo niewielką wiedzę w wielu obszarach, jak choćby w relacji mózg a pamięć. Monografię kończy rozdział dotyczący idei żywienia spersonalizowanego, koncentrującego się wokół nutrigenetyki i nutrigenomiki, w którym w sposób syntetyczny przedstawiono aktualny stan wiedzy z tego zakresu, jak i perspektywy i ograniczenia dotyczące tych nowych obszarów wiedzy i aplikacji. Wykaz publikacji na których oparto monografię jest obszerny, w którym dominują opracowania w języku polskim.

W mojej ocenie monografia napisana jest w sposób bardzo przystępny, w tym dla czytelnika mającego podstawową wiedzę z zakresu chemii, biologii, fizjologii. Myśli są formułowane precyzyjnie, strony językowa i merytoryczna nie budzą istotnych zastrzeżeń.

W podsumowaniu należy stwierdzić, że oceniana monografia skłania do refleksji m.in. nad własną, ale i innych osób, konsumpcją różnych produktów żywnościowych w kontekście ich wpływu na zdrowie i dobre samopoczucie, co winno być ważnym przesłaniem wydania tej pozycji. Odpowiada mi język publikacji, podkreślanie zalet określonych zachowań żywieniowych, ale i ocena krytyczna wielu poglądów dotyczących wpływu żywności i diet na zdrowie człowieka. Monografia uświadamia czytelnikom ścisłe związki między żywnością, żywieniem i zdrowiem, koryguje lub rzuca nowe światło na obiegowe informacje upowszechniane przez media i wyjaśnia kontrowersje dotyczące np. żywności GMO, weganizmu, interakcji różnych składników żywności, ksenobiotyków itp.. Publikacja tej monografii winna przyczynić się do istotnego wzrostu wiedzy z zakresu nauk o żywności, żywieniu i wpływu na zdrowie człowieka, potwierdzając lub weryfikując poglądy na niektóre ważne problemy z tego zakresu. Monografia winna zainteresować studentów uniwersytetów przyrodniczych, medycznych i innych uczelni realizujących przedmioty z zakresu żywienia, dietetyki, gastronomii, a także osoby pragnące pogłębić swoją wiedzę z zakresu wpływu żywności na zdrowie człowieka. Dlatego z pełnym przekonaniem popieram jej opublikowanie w takiej formie, w jakiej miałem przyjemność ją przeczytać.

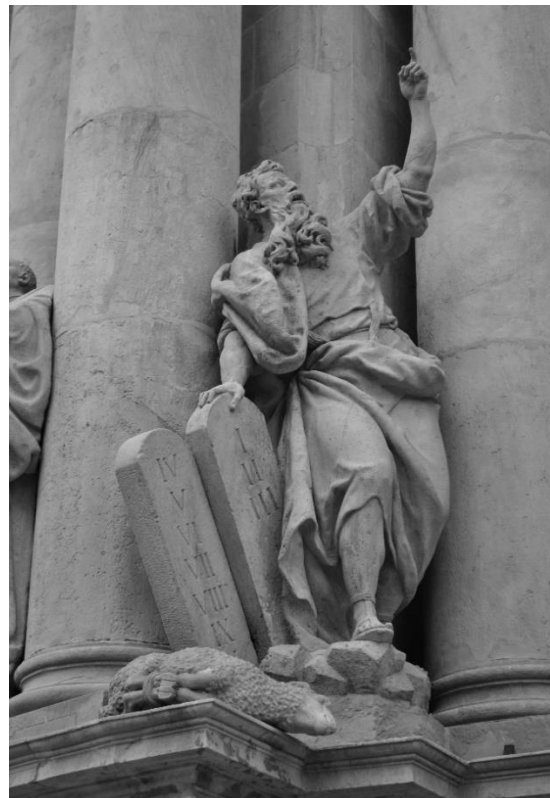
Dyskurs o wartościach. Na marginesie ciekawej książki

O. Szczepan Tadeusz Praśkiewicz OCD

W sierpniu tego roku ukazała się – wydrukowana w Mazowieckim Centrum Poligrafii – poczytna publikacja, nad którą zagłębiliśmy się w ostatnich dniach. Jest to książka pokaźna, starannie wydana, posiadająca twardą oprawę. Stanowi ona zapis rozmów prof. Eugeniusza Wilkowskiego z ks. prał. Ryszardem K. Winiarskim. Liczy ona 389 stron. Jeśli odliczymy pierwsze 10 stron wstępnych, tj. dedykacyjną, tytułową, metrykalną, a nadto strony zawierające *Wprowadzenie* (przygotowane przez E. Wilkowskiego), treści rozmów zostały zapisane na pełnych 379 stronicach: pełnych, gdyż brak w książce stron pustych (fachowo nazywanych wakatami); książka nie dzieli się bowiem ani na rozdziały czy, tym bardziej, podrozdziały, ale stanowi zapis rozmów stanowiących jedną zwartą całość. W konsekwencji książka nie jest też opatrzona spisem treści. Rozmówcy wiodą logiczny dyskurs i poruszając wszechstronne zagadnienia, stawiają przed oczy Czytelnika nie tylko własne podstawy, ale czynią, przede wszystkim, szczegółowy opis naszej epoki, z którego przebija troska o tożsamość łacińską Europy, a zatem i Ojczyzny, o kondycję katolików i Polaków. Słusznie też książka nie nazywa się wywiadem, bo nie tylko określenie wywiad-rzeka, a nawet wywiad-ocean, byłyby w odniesieniu do niej nieadekwatne. Tytuł nadany jej jest więc bardziej niż trafny: *W przestrzeni dyskursu o wartościach. Rozmowy Eugeniusza Wilkowskiego z ks. Ryszardem K. Winiarskim*.

O tym, że książka, nie jest wywiadem, ale zapisem rozmów świadczy fakt, że obaj Rozmówcy wypowiadają się swobodnie na podejmowane tematy, nie unikając tych trudnych, i pytania, w których często zawiera się już dłuższa czy krótsza refleksja, nierzadko stawiają sobie zamiennie. Wystarczy odwołać się do matematyki: ze wspomnianych wyżej 379 stronic książki, 165 wypełniają wypowiedzi prof. Eugeniusza Wilkowskiego, a tylko o niecałe 50 stronic więcej, bo 214 stronic – refleksje ks. prał. Ryszarda K. Winiarskiego. Książkę wypadłoby czytać jako lekturę ciągłą, gdyż poszczególne poruszane w niej kwestie zazębiają się wzajemnie i wyrastają spontanicznie jedno z drugich,

jakkolwiek Rozmówcy nigdy nie tracą głównego wątku narracji, i – mówiąc kolokwialnie – nie czynią „wycieczek”, nie gubią się nigdy. Obaj Rozmówcy to osoby wielkiej erudycji, kultury, taktu i zaangażowania na polach swej wszechstronnej działalności.



Ks. prał. Ryszard K. Winiarski jest kapłanem archidiecezji lubelskiej. Świecenia kapłańskie przyjął w 1987 r. Aktualnie jest proboszczem parafii pw. Świętej Rodziny w Puławach. Należy do znanych i cenionych kaznodziejów. Píše wiersze, felietony, eseje, katechezy biblijne, rozważania, w tym Drogi Krzyżowej. Jest autorem 24 publikacji zwartych (tomów poetyckich, katechez, rozważań), setek artykułów. Drukował je na łamach wielu periodyków, także ogólnopolskich. Wydawał „Angelusa Bronowickiego” (Lublin), „Wspólnotę Puławską”, „Wspólnotę Pogranicza” (Dorohusk), aktualnie redaguje „Głos Rodziny”, częsty uczestnik debat w Radio i TVP Lublin. Wśród źródeł jego inspiracji duchowych jest przede wszystkim Biblia i doświadczenie drogi neokatechumenalnej. Wydaje się, że to ta formacja kreśli jego radykalizm diagnozowania i czynu, dodatkowo wzmacnianego

rysem silnej indywidualności. W maju 2021 r. ukazała się książka E. Wilkowskiego *Szkice o twórczości ks. Ryszarda K. Winiarskiego*.



Z kolei prof. Eugeniusz Wilkowski (prof. PSW Jana Pawła II w Białej Podlaskiej – red.) jest absolwentem historii i filozofii na UMCS, doktorat na KUL, habilitacja na UMCS. Z opozycją demokratyczną związany był od okresu studiów. Od września 1980 r. zaangażowany w ruch Solidarności, zwłaszcza rolniczej, internowany (13 XII 1981-30 XI 1983), za aktywność podziemną aresztowany (12 XII 1983-26 VII 1984), wydany z zawodu nauczycielskiego, senator I i II kadencji, urzędnik administracji rządowej i samorządowej (w tym wicestarosta), nauczyciel szkół różnego szczebla. W l. 2003-2009 dziekan i wykładowca Szkoły Wyższej im B. Jańskiego Wydział Zamiejscowy w Chełmie, ostatnim miejscem pracy była Państwowa Szkoła Wyższa Jana Pawła II w Białej Podlaskiej, autor 28 zwartych publikacji, redaktor ponad 10 i ponad 670 artykułów naukowych i publicystycznych, od 2011 r. prowadzi dwumiesięcznik „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej”. Od 2005 r. pełni posługę nadzwyczajnego szafarza Komunii św.

Spostrzegawczy Czytelnik książki zauważy, że Rozmówcy nigdy nie uchylają się od odpowiedzi, nawet gdy zadawane pytania są trudne, wymagające opowiedzenia się w konkretnych, niekiedy spornych kwestiach. W odniesieniu do

ks. prał. R. Winiarskiego do takich spraw należy zaliczyć problemy dotyczące Kościoła, jak np. stosunku ks. Prałata do kapłanów łamiących zasadę posłuszeństwa, wypowiadających się publicznie, łamiąc wykładnię Kościoła, ocenę niektórych biskupów, postaw duchowieństwa (nie zawsze chwalebnych, jak chociażby brak rozeznania w prowadzeniu periodyków katolickich, brak szerszych zainteresowań duchowych) czy kwestii pomników papieskich itp. Zaś co do prof. E. Wilkowskiego do takich kwestii należałoby m.in. zaliczyć: piętnowanie postaw skorumpowanych polityków czy przedstawicieli władz, niekoniecznie tych centralnych, ale i tych bliskich, w chełmskiej społeczności lokalnej czy też niepoprawnych postaw tychże osób w stosunku do pamięci historycznej, uleganie modzie i przyjmowanie postaw kosmopolitycznych, zdradzając wartości patriotyczne i łańską tożsamość poprzednich pokoleń.

E. Wilkowski ubolewa nad zanikiem myśli państwowo- i narodowotwórczej, brakiem troski o struktury państwa, niemocą, paraliżem polskiego laikatu. Konsekwentnie, od lat upomina się o dziedzictwo Solidarności (większość jego prac książkowych dotyczy tej problematyki), Kościoła grekokatolickiego (zagadnienia pracy doktorskiej), spuścizny Kresów.

Wachlarz podejmowanej przez Rozmówców tematyki jest przeogromny! Książka jest niejako interdyscyplinarnym dziełem filozoficzno-teologicznym i historyczno-egzystencjalnym o dzisiejszej rzeczywistości, w której często biorą górę obce naszej cywilizacji i kulturze pseudowartości. Publikacja stanowi refleksję o autentycznych wartościach cywilizacji europejskiej, którą przecież formowało chrześcijaństwo. Rozmówcy, zatrzymując się nad ważnymi problemami naszych dni, bronią wizji świata i człowieka nakreślonej przez antropologię chrześcijańską, co oznacza odwoływanie się do ponadczasowego systemu wartości wskazanych przez prawo naturalne, a – idąc dalej, do Praźródła – przez Stwórcę.

Podjęte rozważania odnoszą się także do sytuacji w Polsce, jej geopolitycznego położenia, chrześcijańskiej (łacińskiej) tożsamości, historii i przemian ustrojowych ostatnich dziesięcioleci. Dotyczą one nadto zmagania i doświadczeń bieżącego czasu, gdy w parze z „dobrą zmianą” idzie wiele bolączek powodujących liczne zawody zarówno w skali narodu, jak i poszczególnych środowisk i jednostek, gdy panuje niesprawiedliwość i inwazja pseudowartości, upartyjnienie różnych sfer życia, a przez to brak normalnych ścieżek awansu, co dotyka zwłaszcza

młodego pokolenia. W wypowiedziach obu Rozmówców dostrzegamy nie tylko dojrzały osąd sytuacji, ale także sugestie i wskazania, które nie powinny być ignorowane, wszak są potwierdzeniem znanego powiedzenia, że „historia vitae magistra est”.

Lektura książki, w której znajdujemy wypowiedzi o sprawach bardzo poważnych, bo dotyczących wiary i moralności chrześcijańskiej, duchowości, ale i refleksje na temat historii, polityki, kultury, sztuki, literatury, muzyki, tradycji ludowych, a nawet potrzeby czytania bajek mobilizują Czytelnika do refleksji i wyciągania wniosków, w uświadamianiu sobie, że wszyscy – jak powiedział nam św. Jan Paweł II – „jesteśmy spadkobiercami przeszłości, odpowiedzialnymi za teraźniejszość i budowniczymi przyszłości” (*Slavorum Apostoli*, nr 31). Co więcej, lektura książki uświadomi każdemu wyzwania, przed jakimi stajemy.

I jeszcze jedno słowo. Dotyczy ono okładki książki, jakże wymownej i zaprojektowanej przez samych Rozmówców. Pierwsza jej strona

stanowiąca reprodukcję figury Mojżesza z tablicami Bożych przykazań, figury z fasady Bazyliki Wniebowzięcia NMP w Krzeszowie, symbolizuje ponadczasowe, niezmiennie wartości postrzegane jako realnie istniejące byty. Tablice Bożych przykazań należy postrzegać jako nadanie człowiekowi porządku! Druga zaś strona przedstawiająca otoczony mgłą nagi, częściowo pokryty śniegiem szczyt górski, jest symbolem obecności Boga poprzez ukazanie dzieła stworzenia (por. Wj 24,12-18).

Zachęcam więc do lektury tej pożytecznej i bardzo aktualnej książki. Można ją nabyć u ks. prał. Ryszarda Winiarskiego, parafia pw. Świętej Rodziny w Puławach, ul. Saperów Kaniowskich 2. Kontaktować się można przez adres e-mailowy „Głosu Rodziny”: ryszard.k.winiarski@gmail.com (po 2 egz. zostały przekazane do zbiorów bibliotek: Narodowej, Ossolineum, Jagiellońskiej, czterech bibliotek w Lublinie: KUL, UMCS, Wojewódzkiej, Seminaryjnej), miejskiej w Puławach, Bełżycach, dwóch chełmskich, Książnicy Zamojskiej, miejskiej i powiatowej w Krasnymstawie – red.).

Pamięci Adama Jankowskiego

Andrzej Kosk

Dzisiejsza Msza święta wraz z uroczystym poświęceniem tablicy w Dzwonicy jest dedykowana pamięci ppłk Adama Arnolda Jankowskiego, oficera 2 Pułku Artylerii Ciężkiej Ziemi Chełmskiej im. Hetmana Jana Zamoyskiego, który przed wrześniem 1939 stacjonował w Chełmie.

We wrześniu 1914 roku Adam Jankowski, jako siedemnastoletni chłopak, wstąpił do Legionów Polskich. Był żołnierzem II Brygady Legionów. Uczestniczył w walkach na froncie rosyjskim. Potem wcielony do armii austriackiej, walczył na froncie włoskim. W listopadzie 1918 wstąpił do Wojska Polskiego. Uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Za dzielność i odwagę został trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. W Wojsku Polskim pełnił funkcje m.in. dowódcy plutonu, oficera zwiadu, oficera łączności, dowódcy baterii, adiutanta pułku, kwatermistrza pułku. We wrześniu 1929 przeszedł do 2 PAC, w którym służył do września 1939, awansując w styczniu 1934 do stopnia majora. W styczniu 1939 został dowódcą II Dywizjonu.

W opinii zastępcy dowódcy pułku z tego okresu czytamy: *„Wybitny umysł i wiadomości taktyczne stawiają go w rzędzie wybitnych dowódców dywizjonów. Wybitnie sprawny artylerzysta”*. W życiu zawodowym, jak i prywatnym był człowiekiem prawym i szlachetnym charakteryzującym się silną wolą. Wymagający i sprawiedliwy, był ceniony i szanowany przez podwładnych. Tuż przed wybuchem wojny dowódca pułku złożył wniosek o awansowanie Go do stopnia podpułkownika. Na rozpatrzenie wniosku zabrakło władzom wojskowym czasu. Wyruszając na wojnę zostawił w Chełmie Rodzinę: żonę Annę i dwie córki 12-letnią Jadwigę i 10-letnią Janinę.

Zgodnie z planem mobilizacyjnym II Dywizjon miał wejść w skład Odwodowej Armii „Prusy”. Zmieniająca się błyskawicznie sytuacja na froncie pokrzyżowała te plany. Baterie II Dywizjonu zostały skierowane m.in. do obrony Warszawy i do nowo powstającej Armii Lublin. Major Jankowski wraz z zespołem dowództwa dywizjonu na podstawie rozkazu z 10 września 1939 powrócił do Chełma. Tu objął dowództwo nad nowo sformowanym dywizjonem artylerii ciężkiej składającym się z 3 baterii haubic 9 Pułku Artylerii Ciężkiej z Włodawy. Dywizjon

wszedł w skład 13 brygady piechoty ppłk Wacław Szalewicz stworzonej z rozbitych oddziałów 13 DP i uczestniczył w drugiej bitwie tomaszowskiej. Zadaniem brygady było opanowanie Tomaszowa Lubelskiego. Założonego celu nie udało się osiągnąć i 23 września 1939 po ciężkich, krwawych walkach z Niemcami 13 BP została rozbita. Dywizjon po wyczerpaniu amunicji, wobec całkowitego okrążenia uszkodził działą i rozproszył się. Major Jankowski uniknął niemieckiej niewoli i dotarł do Chełma, gdzie został aresztowany przez Rosjan i wywieziony na Wschód.



Żona oraz córki żyły w ogromnej niepewności i lęku, nie znając miejsca Jego pobytu. Po okresie niepewności i zwątpienia pojawiły się wiadomości. Rodzina otrzymała 4 kartki pocztowe ze Starobielska: w październiku i listopadzie 1939 oraz w lutym i marcu 1940. Ta korespondencja podtrzymywała nadzieję na poprawę wojennego losu.

Niestety od kartki z dnia 8 marca 1940 nie było już żadnej korespondencji, zapadła kompletna cisza. Okres 67 lat od kwietnia 1940 do 2007 to już tylko krótkie w treści, długie w okresie mijających lat - kalendarium.

- 13 kwietnia 1943 Radio Berlin poinformowało o odnalezieniu zwłok polskich oficerów w Lesie Katyńskim. Wśród później ujawnionych nazwisk ofiar nie było majora Adama Jankowskiego. W Rodzinie tliła się nadzieja, że Mąż i Ojciec jednak żyje.

- 13 kwietnia 1990 (po 50 latach od zbrodni) agencja TASS opublikowała oświadczenie, w którym oficjalnie przyznano, że mordu na więźniach Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska dokonało w 1940 NKWD. Prezydent Rosji Gorbaczow wręczył Prezydentowi RP Jaruzelskiemu

dokumenty zawierające m.in. listy więźniów wyżej wspomnianych trzech obozów.

- 21 listopada 1990 Polski Czerwony Krzyż przekazał żonie Adama Annie mającej 89 lat, pismo następującej treści „Jankowski Adam Arnold ur. 1897 s. Eustachego figuruje na liście jeńców wojennych obozu w Starobielsku pod numerem 3920. Lista została sporządzona przez komendanta obozu, wg którego jeńcy odeszli (rosyjskie słowo ubyli) z obozu NKWD w Starobielsku. Należy przyjąć, że Jankowski Adam Arnold, ur. 12 września 1897 s. Eustachego i Jadwigi został zamordowany w 1940”.

- 14 października 1992 wysłannik Prezydenta Rosji Jelcyna przekazał Prezydentowi RP Wałęsie kopie dokumentów dotyczących zbrodni katyńskiej, w tym kopię Uchwały Biura Politycznego KC Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) WKP (b), z 05 marca 1940 nakazującej dokonanie zbrodni na polskich jeńcach wojennych i więźniach. Szokujące jest to, że przez 52 lata wszyscy pierwsi sekretarze ZSRR doskonale wiedzieli, kto dokonał zbrodni, na czyj rozkaz, a mimo to milczeli, zaprzeczali faktom, kłamali, a nawet zacierali ślady. Przykładem tego była decyzja przewodniczącego KGB Andropowa z 1969, nakazująca zatrzeć ślady mordu na Polakach, gdy miejscowe dzieci znalazły w Piatichatkach groby rozstrzelanych oficerów polskich.

- W latach 1991-1995 prowadzono w Charkowie Piatichatkach ekshumacje, które pozwoliły na odnalezienie wszystkich grobów.

- 17 czerwca 2000 otwarto uroczyste Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu na Piatichatkach w Charkowie.

- 05 października 2007 (po 67 latach od zbrodni) decyzją Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego major Adam Arnold Jankowski został pośmiertnie awansowany na stopień podpułkownika.

W tym roku mijają 82 lata od wybuchu II wojny światowej oraz mija 81 lat od rozstrzelania oficerów Wojska Polskiego i policjantów Policji Państwowej przetrzymywanych na przełomie lat 1939/1940 w obozach: Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk na terenie Związku Sowieckiego. Dziś - Podpułkownik Adam Arnold Jankowski Dowódca II Dywizjonu Artylerii Ciężkiej 2 Pułku Artylerii Ciężkiej Ziemi Chełmskiej im. Hetmana Jana Zamoyskiego s. Eustachego i Jadwigi z Mayerów ur. 12 września 1897 w Stanisławowie wraca do swojego przedwojennego garnizonu i do pamięci społeczeństwa miasta Chełma.

Fraszki refleksyjne

Wzór kapłana

- Nie musiał udowadniać Boga istnienia,
Swoim życiem głosił najpiękniejsze kazania.
W tym kierunku zmierza
Kapłańska droga księdza Infułata Kazimierza.

- Dla niego ślady życia to za mało,
Oddał całe serce tym, którym go brakowało.

Moc Słowa

Jaką musi mieć moc
głoszone przez kapłana Słowo Boże,
jeśli po 6. dekadach
z głowy nie wypada?

Dzisiejsze czasy (z insp. Ks. Infułata K. Bo-
wnika)

„Przypominają młynek”
do ziarna omlóconego”.
Plewy odlatują
a ziarna zostają i owocują.
Do dziś problem mamy
i ziaren od plew nie odróżniamy.

Życzę Ci Jubilacie Drogi dużo uśmiechów, rado-
ści,
Bo radość to przecież eliksir młodości.
Twoje słowa są drogowskazem
Dla młodszych pokoleń,
Jak żyć zgodnie z Bożym nakazem.
Aby Dobry Bóg obdarzył Cię Miłością,
Spokojem, radością duszy
I pozwolił doczekać kolejnych Jubileuszy.

Wymiary sprawiedliwości

- Sprawiedliwość się rozluźnia,
gdy się spóźnia.

- Sprawiedliwość ma różne wymiary,
dostosowane do sędziego i każdej ofiary.

Próżność

Karmiona pochlebstwami,
rośnie jak ciasto
zaprawione drożdżami.

Zagrożenie

Gdy margines w sejmie zasiada,
w kraju kiełkuje zdrada.

Puenta życia

Świadomość zmarnowanych lat,

to najgorsza puenta życia
- bez wątpienia
nie do odwrócenia.

Łatwe życie

Wielu na podobieństwo węży,
chce życia liźnąć
i łatwo się przez nie prześliznąć.

Korekta

Łatwiej niż samo życie,
skorygować życiorysy,
posiadające rysy.

Statua Wolności

To najwyższy okaz,
że wolność jest na pokaz.

Współcześni władcy

Błaznów zatrudniają,
konkurencji się nie obawiają.

Praworządni inaczej

To jest praworządności przykład nowy,
sąd w Niemczech skazał księdza
za artykuł naukowy.

Tchórze

Uciekają przez dach,
gdy paraliżuje strach.

W obliczu zdrady

Gdy sojusznik swych zobowiązań nie docho-
wuje,
musi mieć sygnał, że zdrada kosztuje.

Czas na refleksje

Zbędne są liczne przykłady,
pod ciosami hord barbarzyńców
upadło Cesarstwo Rzymskie
z powodu wewnętrznej degrengolady.

„Bezpieczeństwo”

Gwarantowane w ramach
asymetrycznych relacji
nie ma bytu racji.

Deficyt

W dzisiejszych czasach
odwaga podrożała,
a wiedzy i rozumu
trudno szukać wśród tłumu.

Siewcy nienawiści

Czy po latach siania nienawiści
plan zbioru obfitych plonów im się ziści.

Wypaczenia

Każda religia może być zniekształcana,
jeśli do celów politycznych
zostanie wykorzystana.

Wróg

Najgorszy to wróg,
gdy przyzwoitość i patriotyzm
ma u zbiegu nóg.

Rekompensata

Ci, co ograniczony umysł mają,
często szerokimi plecami nadrabiają.

Analogia

Niech każdy polityk to zrozumie,
żaden gitarzysta nie gra
tylko na jednej strunie.

Czas refleksji

Czy życie jest tak mało warte,
aby wszystko stawiać na jedną kartę?

Etapy reformy oświaty

Od piaskownicy
do „testownicy”.

Oświata

Znalazła się na samym krańcu,
kiedyś była niesiona,
dziś jest w kagańcu.

Usidlony

Tylko człowiek z własnej winy
wpada w sidła pajęczyny.

Posel

W dybach partyjnej dyscypliny
usprawiedliwia swoje czyny.

Ludzkie odruchy

Często można spotkać u psa,
Że ludzkie odruchy ma.
Ale długo trzeba czekać,
by znaleźć u człowieka.

Wybór drogi

Trzeba iść z prądem,
lecz pstrągi znane są stąd,
że płyną pod prąd.

Polityk i pająk

Tym się różni polityk od pająka,
że z własnej winy
Wpada w sidła pajęczyny.

Kreowanie rzeczywistości

Bez weryfikacji medialnego przekazu,
jesteśmy ofiarami manipulacji od razu.

- Nasze życie naciągamy
do standardów propagandowych,
które oglądamy.

Korelacja

Tyle wiemy,
ile widzimy,
szkoda tylko,
że nie myślimy.

Czysta owca

Parszywej owczarni należycie
zatrzuwa życie.

Dewastator

Światopogląd zdeprawowany
burzy moralności bramy.

Statystyczna medycyna

To nowa dziedzina,
która swoje sukcesy
odnosić zaczyna.

Upadek człowieka

Gdy sumienie umiera,
drogę dla szatana otwiera.

Droga do upadku

Gdy nienawiść i obsesja
rozum odbiera
- partia powoli umiera.

W obronie żołnierzy

Do czego to zmierza,
gdy nie szanujemy godności i patriotyzmu
polskiego żołnierza?

Naiwna

Zagrożenie się pogłębia,
gdy głupia mysz
zaprasza do dyskusji
starego jastrzębia.

Jan Fiedurek

Bohater niewątpliwy, ale nie jedyny

Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski

Wielkie, posągowe postacie wydają się być nietykalne. Nie wypada pod ich adresem wygłaszać publicznie słów krytycznych, zwłaszcza jeśli ośmielają się to robić „maluczy”, przeciętni, którzy nie mają porównywalnych lub żadnych dokonań. Niewątpliwie, taką granitową postacią jest jeden z ojców naszej niepodległości i twórca „mitu założycielskiego”. Myślę o Józefie Piłsudskim, Marszałku, Naczelniku Państwa, twórcy legionów, wybitnym polityku i strategu, charyzmatycznym patriocie, który potwierdził swoje męstwo i zmysł państwowotwórczy na wielu polach, nie wyłączając pięcioletniej zsyłki na Sybir, więzienia w twierdzy magdeburskiej, Cytadeli Warszawskiej i Petersburgu. Nie wszyscy wiedzą, że słomiane wąsy Marszałka, miały ukrywać brak dwóch przednich zębów, wybitych kolbą obcego żołnierza!

Wydaje się, że Piłsudski, swoimi dokonaniami rozprawiał się z romantyczną koncepcją patriotyzmu, wedle której bohater narodowy ma moralną rację, ale ostatecznie osamotniony ginie, przeważnie w dramatycznych okolicznościach. Potomni, historia, a nawet Opatrzność, a więc wszyscy, przyznają mu rację, pochylając się nad jego urną lub kurhanem. Piłsudski poszedł walczyć i nie zginął. Umarł długo po osiągnięciu wyznaczonego celu. Po nim Polska niewielu miała podobnych bohaterów, chyba wystarczy palców jednej ręki, żeby ich wyliczyć. Niestety!

Jestem daleki od deprecjonowania cokolwiek z dokonań Józefa Piłsudskiego. Niewątpliwie, jak mało kto, słusznie znajduje się w pantheonie narodowym i stanowi punkt odniesienia dla wszystkich, którzy próbują wykazać się patriotyzmem. Niestety, niektórzy gotowi są zaśmieszyć panteon, byle się w nim znaleźć! Spojrzenie pochylonego Marszałka powinno ich zawstydzać, nakazując opuścić nienależne im miejsce!

Oczywiście, oprócz oczywistych zalet i zasług, z których korzysta nasze pokolenie i będą korzystać następne, trzeba pamiętać, że Marszałek miał swoje słabości i to nie małe, które stanowią pewną rysę na posągu narodowego boha-

tera. Tego zdaje się nie zauważać prof. Eugeniusz Wilkowski, dedykując niemal cały sierpniowy numer „Powinności” jednej osobie. Rozumiem, że redaktor, jako historyk i patriota, doskonale wie, że bez Piłsudskiego nie byłoby Polski niepodległej, ale czy tworząc cały numer z myślą o fenomenie odzyskiwania niepodległości, nie wypadałoby wspomnieć, choćby jednym zdaniem np. Ignacego Paderewskiego, Romana Dmowskiego czy innych? Każdy z nich miał swoją wizję porozbiorowej Polski, może ułomną, utopijną lub minimalistyczną, ale jednak dołożył swoją część, by Niepodległa powstała. Wydaje mi się, że pewną przesadą czy może nadużyciem, jest przedstawienie Marszałka aż na trzech stronach okładki „Powinności”. Moim zdaniem wystarczyłaby jedna! Ale mogę się mylić.

A co do apoteozy Józefa Piłsudskiego! Św. Faustyna pod datą 12.05.1935 r. w swoim *Dzienniczku* (Nr 425) zapisała przejmującą wizję w formie tryptyku. Faustyna widzi dusze kilkuletnich dzieci, wychodzące z jakiejś błotnistej otchłani, zniekształcone czymś grzechem, przypominające raczej wstrętne potwory i obrzydliwe maskarony. Dusze tych małych, wędrujących, poranionych, tajemniczych, bezimiennych istot, świadczą przeciwko jednej, konającej duszy, która była „...pełna zaszczytów i oklasków światowych”. W trzecim skrzydle tryptyku pojawia się niewiasta, która chowa jakby w fartuchu łzy, swoje i nie swoje, i świadczy bardzo przeciwko tej jednej duszy, „...pełnej zaszczytów i oklasków.” Być może św. Faustyna знаła dokładnie tożsamość tej duszy „pełnej zaszczytów i oklasków”, ale nie chciała zabierać publicznie głosu na temat bohatera narodowego. A poza tym przesłanie mistyczne zawsze wykracza poza ramy historii jednego narodu i pokolenia.

Niektórzy, interpretując wizję Świętej, skłonni są widzieć duszę Marszałka, który zgodził się, by prezydent Ignacy Mościcki podpisał ustawę aborcyjną, niezwykle liberalną, porównywalną do tej, która obowiązywała w Związku Sowieckim. Nigdy się nie dowiemy, czy faktycznie chodziło o duszę naszego bohatera. Faktem, jest, że 12.05.1935 r. to dzień śmierci Marszałka!

Zaproszenie do kontynuacji dyskursu

Eugeniusz Wilkowski

Na adres redakcji naszego pisma Ks. Prałat Ryszard Winiarski skierował krytyczny tekst *Bohater niewątpliwy, ale nie jedyne*, odnoszący się do sierpniowego numeru „Powinności”. Przypomnijmy, został on poświęcony myśli i czynom Józefa Piłsudskiego, z zaakcentowaniem jego zmysłu państwowotwórczego. Intencją redakcji nie było powielanie treści biograficznych, a wskazanie na sferę idei artykułowanych przez Piłsudskiego i jego obóz polityczno-ideowy. Odrębne szkice zostały poświęcone czynowi zbrojnemu legionów, gwarze legionowej, historyczno-kulturowej roli pieśni legionowych. Przypomnianych zostało kilka pięknych utworów napisanych przez legionistów i przedłożone zaproszenie do lektury pism J. Piłsudskiego. Naturalnym porządkiem dopełnieniem treści tekstów staje się szata graficzna. I to ona wywołała przedłożone przez Księdza zarzuty: *Wydaje mi się – zaznacza Ks. Prałat – że pewną przesadą czy może nadużyciem, jest przedstawienie Marszałka aż na trzech stronach okładki „Powinności”*. Moim zdaniem wystarczyłaby jedna! Księżę Prałacie, żeby wzmocnić argument Księdza należy dodać, że na stronie pierwszej zamieszczony został obraz Mariana Gruzewskiego „Apoteoza Józefa Piłsudskiego”, z wielowątkową symboliką, ukazującą filozofię narodu. Boję się, że przez wielu nie została odczytana albo przyjęta w uproszczeniu. Proszę też nie zapominać, że kilkanaście zdjęć z J. Piłsudskim zostało zamieszczonych wewnątrz pisma. Tak, to wszystko zostało podjęte świadomie. W *Od redakcji* zostały podane powody takiej konstrukcji numeru. Establishmentowi politycznemu dzisiejszej Polski – niezależnie od jego politycznej proveniencji – chronicznie brakuje zmysłu państwowotwórczego, nie mamy mężów stanu. Przypomnienie wizji Piłsudskiego ma uświadomić, czego należy oczekiwać od aktualnej klasy politycznej, która nie ma ani wizji myśli, ani czynu. Piłsudski stałe pisał. O Polskę walczył nie tylko orężem, ale i piórem. Ilu dzisiejszych polityków, szczebla centralnego, regionalnego, cokolwiek pisze? Poza wyjątkami nie pisze, ponieważ nie ma nic do przedłożenia, zaoferowania, nie rozumie podstawowych kategorii państwowotwórczych czy dotyczących tożsamości kulturowej narodu. Wiatr historii wyniósł ich na stanowiska, więc się pyszną, wszędzie się

wpraszają, zajmują pierwsze miejsca, w tym w świątyniach, jeżeli nawet na co dzień do nich nie uczęszczają. Sam Ksiądz w swoich tekstach przypomina słowa Kisiela o „dyktaturze” niedouczonych. Dla ilu spośród nich najprostszy tekst jest zbyt trudny, stąd określa go mianem „bełkotu”? Odnoszę się do bezpośrednich doświadczeń, znanych z autopsji, ale i oglądu sytuacji w kraju. Za przysłowiową miskę soczewicy przyjmują nawet lansowanie obcych interesów (w Chełmie także: np. pomnik K. Czernickiego czy M. Hruszewskiego, wykluczające się wizje). Za symboliczne złotówki można kraść działki będące własnością publiczną i nie ponosić żadnych konsekwencji, więcej, pozostawać nawet w obozie rządzącym, który ogłosił rewolucję moralną. Można przerażać się różnymi represjami posiadających władzę, można zamilknąć, ale czy jest to rozwiązanie służące dobru publicznemu? Postawa Piłsudskiego pozostanie antytezą dzisiejszych postaw i prywaty polityków. Musiała zatem zostać przypomniana i nie w charakterze biogramu (jakich wiele), ale jako sfera czy nawet wzór poszukiwania idei, skutecznych rozwiązań służących Polsce, a nie partii, za cenę bezrefleksyjnej lojalności, rozdawanych beneficjów.



Marian Gruzewski, Apoteoza Józefa Piłsudskiego

Księżę Prałacie sierpniowy numer „Powinności” nie został poświęcony ojcom polskiej niepodległości, a – co wyraźnie podkreślam – myśli i czynom męża stanu, najważniejszemu z twórców niepodległości. Nie zasiadał w Dumie rosyjskiej, a znosił trudy zesłania na Syberii. Nie bał się mierzyć ze śmiercią, a ta czyhała na niego przez tyle lat. Bardzo długo pozostawał w konspiracji, a gdy przyszedł czas jednoznacznych rozstrzygnięć, wszystko rzucił na jedną szalę. Nie musiały go dręczyć uniki, dezercje, szukanie wygodnego życia. Przecież tak często i ze strony swoich doznawał upokorzenia. W *Od redakcji* zostało zaznaczone, że J. Piłsudskiemu stawiano różne zarzuty. Jako człowiek nie był wolny od ludzkich słabości. Nikt mu nie może jednak odmówić zmysłu państwowotwórczego, wyczuwania pulsu dziejów. Z ręką na sercu, przyznajmy się, ilu współczesnych Polaków sięga po jego pisma? Najczęściej przyjmuje jego dokonania w charakterze mitu, aniżeli chłodnej, rzeczowej analizy. Jako redakcja sięgnęliśmy właśnie po analizę. Niepowielaną, a wypracowaną, na potrzeby tego numeru. Wielu osobom piszącym proponowaliśmy przygotowanie tekstu, odpowiadali, że w tej konwencji jest to zbyt trudne wyzwanie. Księżę Prałacie, proszę formułować kolejne zarzuty, mamy odwagę zmierzyć się z każdym. Należę do pokolenia, które wierność sprawie polskiej musiało jeszcze znaczyć pobytem w celi więziennej. Znam jej wymiar, to, co przynosi w procesie dojrzewania ku odpowiedzialnej służbie publicznej. Dopiero w celi więziennej zaczynałem rozumieć teksty Mickiewicza, doświadczenia wcześniejszych pokoleń. W celi zaczynałem też rozumieć myśli Piłsudskiego. Pozostaje on symbolem, uosobieniem wolnej, silnej Polski, nie będącej już mocarstwem, ale na tyle stabilnej, zasobnej, o wydolnych strukturach, że dającej gwarancje bezpieczeństwa jej mieszkańcom. Dlatego w moim dużym pokoju wisi portret Piłsudskiego, podobnie znaki pobytu w celi. Księżę Prałacie, niedawno zwieńczyliśmy książkę *W przestrzeni dyskursu o wartościach*. Proszę się otworzyć na kolejny tom, na dyskurs o sprawie narodowej. Proszę jeden z numerów wydawanego periodyku poświęcić ojcom niepodległości. Wówczas pojawiają się i inne osoby, nie tylko J. Piłsudski. Dzisiaj nie ma już praktycznie znaczenia czy Marszałkowi dorzucimy kolejne słabości, postawimy jeszcze raz stare zarzuty. On wyraźnie wyrasta ponad innych. I w tym rozumieniu ma Książd rację, że wielu małuczkich stara się zająć miejsce obok niego i deprecjonować jego osadzenie w historii

Polski i Europy. Pragniemy, aby rodacy rozumieli Piłsudskiego, studiowali jego pisma, a nie tylko żyli w przestrzeni mitów o nim. Oczywiście, mity mają też swoje historyczne znaczenie, ale nie one muszą przesądzać.

A teraz sprawa bolesna. Nie ukrywam, że z przeszywającym bólem przyjąłem obciążenie – wskazane przez Księdza - J. Piłsudskiego ustawą aborcyjną, *niezwykle liberalną, porównywalną do tej, która obowiązywała w Związku Sowieckim*. Kwestia ta zasługuje na odrębne rozpatrzenie, bo rzeczywiście należy do niezwykle ważnych. Na potrzeby niniejszej polemiki ograniczmy się do najistotniejszych informacji. Bolszewicy z założenia postanowili zniszczyć małżeństwo i rodzinę jako przeżytek burżuazyjny. Wcześniej wydany dekret, bo już 16 grudnia 1917 r., pozwalał na rozwód przy wskazaniu jedynie na *niezgodności charakterów*. Był to pierwszy - tego typu - akt prawny na świecie. Żeby uzyskać rozwód wystarczyło, że jeden z małżonków wniósł do sądu stosowne pismo. Dekret z 18 listopada 1920 r. wprowadził prawo do bezpłatnej aborcji na własne życzenie (legalizacja aborcji). Według kodeksu rodzinnego z 1926 r. wystarczyło wysłać kartkę pocztową do urzędu stanu cywilnego. W Moskwie, w miesiącach letnich 1918 r., bolszewicy rozpowszechniali „dekret o uspołecznieniu pańienek i pań”. We Włodzimierzu (nad rzeką Kłazmą) Komitet Rewolucyjny wprowadził obowiązek rejestracji kobiet między 18. a 30. rokiem życia, a rewolucjoniści otrzymywali specjalne talony na ich „użytkowanie”. Na I Zjeździe Młodzieżowego Komsomołu wprowadzono do statutu zapis, który nakładał - na każdego komsomolca i komsomolkę - obowiązek zaspokajania popędu płciowego współtowarzyszy. Wprowadzenie tych zasad doprowadziło do wielkiej fali gwałtów na dziewczętach pochodzących ze starych elit, a chamsko dokonywanych przez *proletariackich* kolegów z klasy. Wielką orędowniczką tych zmian była Aleksandra Kołłontaj, radykalna feministka, bolszewicka komisarz do spraw opieki społecznej. Wierzyła we wprowadzenie nowej moralności, wolnej bez *dominacji* mężczyzn. Wszelkie formy stosunków seksualnych stały się dozwolone. W latach 20. większość rosyjskich studentów utrzymywała, że miłość i małżeństwo to „burżuazyjne przeżytki”, a komuniści powinni prowadzić niczym nieskrępowane życie seksualne. Skutki wprowadzania w życie „wolnej miłości” okazywały się katastrofalne. Rosyjscy rewolucjoniści rozumieli ją w sposób uproszczony i dosłowny. Efektem tego był gwałtowny spadek

współczynnika urodzeń u Sowietów. Szacowano, jednak nie dysponujemy wiarygodnymi danymi, że w 1928 r. ok. 40 % ciąż kończyło się aborcją, zaś w 1934 r. już ponad 70 %. To była prawdziwa rzeź nienarodzonych dzieci. Skala zmian demograficznych, znacząca spadkiem dzietności, zaniepokoiła samego Stalina i w 1936 r. radykalnie ograniczył aborcję. Stan ten trwał do jego śmierci. W 1955 r. w Rosji Sowieckiej powrócono do wcześniejszych praktyk. Każdego roku dokonywano ok. 6-7 mln aborcji (dzisiejsza Rosja pozostaje w cieniu tamtych doświadczeń).

Jak na tym tle *sowieckiej wolności* wyglądała sytuacja aborcyjna w II Rzeczypospolitej Polskiej? Do 1932 r. przerywanie ciąży w Polsce było całkowicie zakazane. W 1929 r. wszczęta została dyskusja nad zmianą tego prawa. Najogólniej wyodrębniły się trzy orientacje: opowiadające się za utrzymaniem zakazu przerywania ciąży, wprowadzenie prawa przerywania ciąży zgodnie z dodatkową interpretacją co dobre, a co złe i stanowisko skrajnie liberalne, oczekujące niczym nieskrępowanego prawa do aborcji. Nowy kodeks karny, przyjęty w 1932 r. – to ten Ksiądz ma na uwadze – dopuszczał dwa wa-

runki przerywania ciąży. Tego aktu można było dokonać przy zagrożeniu zdrowia lub życia kobiety ciężarnej i wówczas, gdy ciąża pojawiła się w wyniku przestępstwa. Regulacje te powszechnie zostały przyjęte za tradycyjne, rygorystyczne, katolickie w swojej treści. Twórcom ich zarzucano brak uwzględnienia innych stanowisk i zlekceważenie opinii społecznej. Zostały one zmienione przez komunistów w 1956 r. Z całą odpowiedzialnością podkreślam, regulacje polskie i sowieckie były zupełnie inne i porównywanie ich przyjmuję za wyraz głębokiego nieporozumienia lub nierozumienia. Jeżeli mistyczka miała na myśli – co *expressis verbis* sugeruje Ksiądz – J. Piłsudskiego i to z racji tych regulacji, to mogę jedynie stanąć zdumiony. O wizjach mistyków, uniesieniach mistycznych nie będę się wypowiadał, by to podejmować, trzeba posiadać stosowne doświadczenie. Pozostawmy przy innej konstatacji Księdza, że *przesłanie mistyczne zawsze wykracza poza ramy historii jednego narodu i pokolenia*. Czy właśnie ona nie mogła pozostać znakiem dyscypliny rozważań Księdza, zwłaszcza w sytuacji, w której wysuwa się poważne zarzuty?

Pokolenie ketmana

Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski

Ketman (arab. *ketman*) dosłownie znaczy: ukrywanie, zatajanie. W islamie oznacza warunkowe zwolnienie z publicznego wyznawania wiary, dopuszczalne, ale tylko w skrajnych przypadkach przymusu lub zagrożenia. W krańcowej formie umożliwia pozorne wyparcie się wiary (*rida* w islamie). W sensie ogólniejszym oznacza rozdzielenie świadomości. Tego pojęcia użył Czesław Miłosz w zbiorze esejów z 1951 r. wydanym pod tytułem *Zniewolony umysł*.

Karl Jaspers, niemiecki psychiatra i filozof, jeden z głównych przedstawicieli egzystencjalizmu, widział w tym dziele wyrafinowane studium „rozbitcia człowieka na dwie osoby” pod wpływem olbrzymiej presji ideologicznej. Długotrwała cenzura powoduje w człowieku powstanie swoistej autocenzury. Człowiek, nie mogąc doczekać się, doszukać się lub doprosić prawdy, zaczyna z niej rezygnować i odkrywa, że można funkcjonować bez niej, w świecie powszechnego kłamstwa.

Kłamstwo przestaje dziwić, boleć, niepokoić, gorszyć, denerwować, uwierać. Kłamstwo staje się drugą, a w dłuższej perspektywie, pierwszą naturą człowieka. Następuje przyzwyczajenie się do kłamstwa, oswojenie go, niczym zamknięcie się z jakąś bestią w jednej klatce, która na początku nie okazuje żadnego zainteresowania nowym lokatorem, ale potem pożera go w całość.

Obecnie mamy do czynienia z pewnego rodzaju schamieniem, a może nawet zdziczeniem bardzo wielu osób. Ich już nie zawstydza i nie niepokoi poziom chamstwa w przestrzeni publicznej oraz ilość wulgaryzmów wylewająca się niczym ścieki z zepsutej oczyszczalni „Czajka” i przekleństwa w publicznej telewizji.

W filmie *Noce i dni* Barbara Niechcic powodowana tęsknotą za mitycznym Józefem Tolibowskim, niespełnioną miłością życia, wielokrotnie wołała rozhisteryzowana: „Bogumił, my w tym Serbinowie schamieliśmy!” Akurat to nie było prawdą. Jako zarządcy cudzego majątku oboje wiedli uładowany żywot, w którym było miejsce na religię, patriotyzm, życie towarzyskie, lektury. Ich skromny dwór ziemiański był

ostoją pewnych cnót, które czyniły życie znośniejszym, takich jak: honor, przebaczenie, poświęcenie, oddanie. Oczywiście, w sensie światowym Serbinowo było ubogim zaściankiem, ale można żyć w zaścianku i nie mieć jego mentalności. Można też bywać na salonach, o których klasyk powie „...że nie mają podłogi...” lub zaludniać salony spoufalone z ludźmi, nieodwracalnie naznaczonymi przez własne kompleksy połączone z megalomanią.

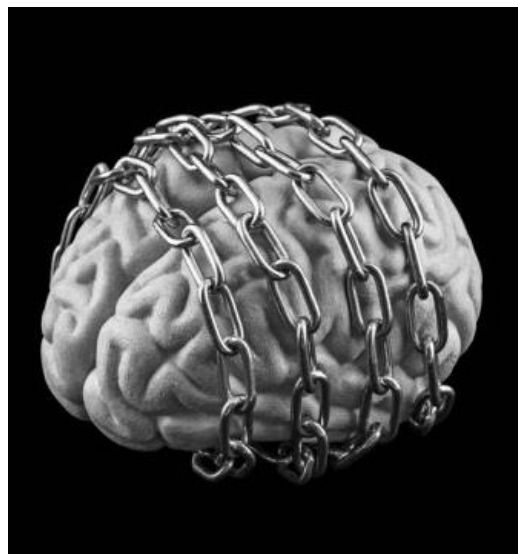
Znany niegdyś kaznodzieja, a prywatnie przyjaciel papieża ks. Mieczysław Maliński, głosząc kazanie do krakowskiej inteligencji powiedział: „Bracia i Siostry! Chamiejemy! Amen”. Ot, całe kazanie! Po nim nastąpiło długie, zamierzone przez kaznodzieję milczenie. A potem pojawiła się lawina komentarzy. Inteligencja zaczęła się zastanawiać, czy już chamiejemy czy jeszcze nie. Wielu uznało to krótkie kazanie za rachunek sumienia, inni za policzek, a jeszcze inni za prowokację. Czy dzisiaj, gdyby którykolwiek z duszpasterzy powiedział coś podobnego, ludzie by zrozumieli kaznodziejską aluzyjność? Czy by ich to poruszyło? Czy rozpaliliby ich do białości?

W ubiegłym stuleciu, swoistym hymnem kulturowym Polaków pokolenia lat 80. była *Autobiografia* zespołu Perfekt. Być może dzisiaj powinna rozpalać i zastanawiać Polaków łagodna i przemyślana piosenka *Tokszo!* krakowskiej grupy Pod Budą? Może w niej powinniśmy się przeglądać jak w lustrze. Oto jej tekst:

„Przybyło stołów bilardowych
i na ulicach Ameryka
Dokoła podgolone głowy
i disco polo gra muzyka
a w telewizji jakiś młodziak
nie wiedzą diabli skąd się wziął
w zasadzie nic mu nie wychodzi
za to co chwilę krzyczy wow!
Wow! Talk show
Ktoś przed kamerą spodnie zdjął
Nie wstydy żadnej się rozmowy
i jest niezwykle kontaktowy
Wow! talk show
ktoś przed kamerą spodnie zdjął
powiedział ile razy może
i z kim od wczoraj dzieli łóżko
Europejczyk a nie jakiś koł
Wow! talk show
A moja córka gdzieś w kącie
nad ważnym się zadaniem poci
i nagle pyta mnie po cichu:
tatusiu co to za idioci
więc myślę sobie głupia sprawa

zaczynam bredzić coś o pracy
wreszcie uczciwie odpowiadam
to nasi córciu są rodacy
Wow! Talk show...”.

Boję się, że wykształca się w nas kulturowy ketman, który nie ma już ambicji sięgania po rzeczy nieprzeciętne i ambitne, bo zaczęła go zadowalać przeciętność. Co można zrobić, gdy większość Polaków woli tanią, niezobowiązującą do niczego rozrywkę? Oglądanie co weekend roztańczonych pośladków i słuchanie łatwej, wpadającej w ucho muzyki, stało się, i to za sprawą publicznej telewizji, nałogiem Polaków. Jedyne, co się zmienia to scena, ale istota zabawy już nie. Tanie emocje i płytkie żarty. To wszystko wiruje i ma wirować, by Polacy nie myśleli o rzeczach ważnych, gubiąc poczucie wartości. Potem przez pięć dni będą musieli wysłuchiwać kłótni i oskarżeń polityków, którzy nas zamęczają swoiście rozumianą troską o kraj, o wolność słowa, sprawiedliwość i Nowy Ład. Nikt nam nie da tyle, ile politycy potrafią obiecać. Dochodzi do wynarodowienia kulturowego, skoro wątki ojczyzniane nie występują w publikacjach, premierach, filmie czy sztuce.



A gdyby przyszło nam na myśl zajrzeć do Internetu, dopadnie nas fala hejtu, zniesławień i prowokacji. No i oczywiście reklamy wszystkiego. Wcześniej dominowały reklamy pamperśców, podpasek higienicznych, past do zębów i kawy, ostatnio najczęściej reklamowane jest piwo i środki na potencję! Skróć myślowy jest taki: na wszystko jest sposób i pigułka. Możesz sobie rzeczywistość podretuszować, aby nie wyglądała na zbyt prząsną. Czy łatwa rozrywka, która nie wymaga myślenia, może stać się ideologią? Oczywiście, a najbardziej dlatego, że do

niczego nie zobowiązuje. W każdym z nas jest przecież dziecko, które chce i lubi się bawić. Więc, im bardziej życie daje nam się we znaki, tym większa jest potrzeba zabawy lub, jak kto woli, igrzysk.



A propos żartu. Wychowany jestem na żarcie wysublimowanym, aluzyjnym, niedopowiedzianym, odwołującym się do inteligencji i wiedzy odbiorcy, w którym niepotrzebna jest dosłowność, wystarczy dyskretna sugestia. Nie do pomyslenia było używanie słów uważanych powszechnie za obraźliwe lub nieprzyzwoite. Takim był kabaret Dudek, Tey czy Pod Egidą, w których występowała plejada najlepszych polskich aktorów. Jeszcze tak rozumieją swoją misję na scenie Andrzej Poniedziałki i Artur Andrus. Inne kabarety mnożą się jak grzyby po deszczu. Jest ich za dużo, a ich poziom jest żenująco niski. Żerują na najniższych instynktach. Bliżej im do taniej publicystyki niż wyrafinowanej komedii.

Czesław Miłosz wyróżnił kilka rodzajów ketmana urodzonego w systemie realnego czy nierealnego socjalizmu. Widział niezwykle destrukcyjny wpływ ideologii, która powodowała rozdzielenie jaźni. Gdyby zapytać, czy dzisiaj komukolwiek zależy na wychowaniu ludzi schizofrenicznych, ideowo czy moralnie rozdzielenych, zdeorientowanych lub zakłamanych, każdy zaprzeczy. Ale prawda jest taka, że wielu, używając wyrafinowanych technik i chwytów socjotechnicznych, w pocie czoła pracuje nad tym, aby jak najwięcej Polaków miało naturę ketmana, który, niczym wirus, ma łatwość mutacji, dostosowania się do zmieniających się wa-

runków. Wirus pasożytuje, ale do pewnych granic. Żeby istnieć musi mieć przynajmniej bakterie, którym potrafi przestawić metabolizm, dlatego nie zabija wszystkich. Współczesny ketman zmienia się pod wpływem trendów, mód, opinii publicznej, poprawności politycznej, mediów czy presji środowiska.

Jeśli u Miłosza ketman narodowy manifestował swój głośny podziw dla osiągnięć Rosji, zachowując sekretną lojalność wobec interesów narodowych własnego kraju, to współczesny ketman może deklarować uznanie dla Kościoła w przeszłości i jednocześnie sprzeciw na obecność Kościoła w życiu publicznym, uznając, że jego subiektywny pogląd i stanowione prawo, powinni mieć głos decydujący, niczym wyrocznia delficka.

Jeśli ketman czystości rewolucyjnej wierzył w „święty ogień” rewolucji, a jednocześnie żywił nienawiść do Wielkiego Wodza jako rzeźnika narodów, to współczesny ketman skrzętnie wykorzysta wszystkie transfery społeczne, by ostatecznie zagłosować przeciwko „wstrętnym i tępych pisiorom”.

Miłoszowy ketman etyczny kompensował niemoralne metody sprawowania władzy skrupulatnie, przestrzegając tradycyjnych norm etycznych w życiu osobistym. Współczesny ketman może być tak samo niemoralny w życiu i chętnie uczestniczyć w nabożeństwach, by stworzyć wrażenie, że jednak mamy do czynienia z prawowitym katolikiem.

Można tworzyć wrażenia, mity, legendy, iluzje, tylko po co. Ketman ma zawsze zakłamaną duszę i nigdy nie patrzy w oczy. Nie musi egzystować w świecie polityki, bo ma wiele innych możliwości, by doskonalić w sobie dziwną i zakłamaną naturę. Może deklarować wszystko, a w środku pozostawać kimś innym, obcym, mrocznym i nieznanym. Boję się, że właśnie teraz, w ogniu piętrzących się sprzeczności, wykształca się nowy gatunek człowieka, nieznanego nikomu, a najbardziej samemu sobie. I może się okazać, że nagle takie są dzieci, małżonkowie, rodzice, dziadkowie, zięciowie, synowie, sąsiedzi, politycy, nauczyciele, artyści, księża itp. A w każdym z nich płonie wielka tęsknota, by spotkać dawnych, zwyczajnych, normalnych i we wszystkim prawdziwych.

Okladka:

str. 1 – Aurelio Bruni, Zwiastowanie.

str. 2 – Józef Czechowicz, Święty Józef.

str. 3 – Lorenzo Lotto, Adoracja Dzieciątka.

str. 4 – Bartolome Esteban Murillo, Zwiastowanie.